Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7552 Lwów, sobota 26 września 1925. Rok XVI.

Filasiewicz o przebiegu tragicznej nocy.

Drugi dzień sensacyjnej rozprawy.

Turcja mobilizuje przeciw Anglji.



12-LETNIA BURMISTRZYNI.
Panna Betty Howett, 12-letnia córka burmistrzyni Richmondu, została po zgonie matki mianowana jej następczynią. Widzimy ją, podpisującą akt nominacyjny. w towarzystwie ojca (na lewo) i wiceburmistrza.

Nie będzie interwencji polskiej wobec władz gdańskich.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 24. września. (Z) Wobec manifestacji nacjonalistów niemieckich na ulicach Gdańska, przeciwko Polsce i Lidze Narodów, dowiadujemy się, że zachowanie się władz Gdańska było zupełnie poprawne. Komisarjat polski był przez cały czas manifestacji w kontakcie z władzami miejscowemi, które zagwarantowały, że nie dopuszczą do ekscesów przed siedzibą władz polskich. Pierwszy raz — rzec można — policja gdańska zachowała się przyzwoicie występując zdecydowanie przeciwko manifestantom. W takim stanie rzeczy nie zachodzi konieczność interwenjowania rządu polskiego wobec władz Woln. M. Gdańska.

Konferencja z Litwą nie ulegnie przerwie.

Nowy rząd litewski prowadzi politykę poprzedniego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. września. (Z) Z kół politycznych dowiadujemy się, że **nowy gabinet litewski,** który w większej części jest już utworzony, daje gwarancję, iż **będzie prowadził dalej politykę poprzedniego rządu.** Duże gwarancje pod tym względem daje nowy min. skarbu znany gorący zwolennik rokowań kopenhaskich. W sprawie dalszych rokowań z Litwą nie należy więc oczekiwać niespodzianek. Przygotowania do rokowań czynione są w dalszym ciągu.

Starcie Druzów z Anglikami.

Druzowie dostaną się w dwa ognie.

Angora, 24 września. (Tel. G. P.) Agencja Anatolska donosi, że doszło do starcia między Druzami a wojskami angielskimi. Anglicy zapowiedzieli, że pozostawiają Druzom 10 dni czasu na złożenie broni.

„Der geschäftige Pole“ napędza im strachu.

Obawy niemieckie z powodu konferencji min. Skrzyńskiego z Cziczerinem.

Gdańsk, 24. września. (Tel. G. P.) „Echo Gdańskie“ pisze o niepokoju, jaki ogarnął wschodniopruską prasę niemiecką w związku z zagadnieniem paktu bezpieczeństwa na wschodzie. „Ostpreussische Ztg.“ donosi z niepokojem, że Cziczerin przybywa do Warszawy, a „der geschäftige Pole“ (Skrzyński) przybył z Paryża, aby przyjąć gościa rosyjskiego. Dziennik wyraża nadzieję, że w czasie pobytu Cziczerina w niemieckiem uzdrowisku uda się dyplomacji niemieckiej nieco go jeszcze przerobić.

Obecny niepokój Niemców, pragnących usilnie zmiany granic wsch., wywołany przyjazdem Cziczerina do Polski, jest bardzo znamienny.

Niemcy przyjęły zaproszenie do Lucerny

Delegatami Luther i Stresemann.

Berlin, 24. września. (Tel. G. P.) Rada gabinetowa pod przewodnictwem Hindenburga postanowiła przyjąć zaproszenie rządów sojuszniczych na konferencję w sprawie paktu bezpieczeństwa. Jako delegaci wezmą udział w konferencji kanclerz Rzeszy Luther i minister spraw zagranicznych Stressemann.

NIE LOCARNO, LECZ LUCERNA

Wiedeń, 24. września. (Tel. G. P.) Rząd szwajcarski wypowiedział się przeciw urządzeniu konferencji w Locarno wskazując na to, że mała ta miejscowość nie ma ani odpowiednich hoteli, ani urządzeń komunikacyjnych. Możliwem jest przeto, że konferencja odbędzie się w Lucernie.

Smutna sława.

Lwów miastem sensacyj.

Lwów 25. września.
Źle się dzieje. Godzą w nas raz po raz sensacje, a pociski ich nietylko burzą spokój miasta, lecz także grożą dobremu jego imieniu, nabytemu tylowiekową tradycją. Do niedawna słyszało się o Lwowie jedynie jako o grodzie bohaterskim, o baszcie polskości, ostoi ofiarnego i owocnego trudu. A teraz urabiać się poczyna jeszcze jedno nom de guerre Lwowu! coraz częściej mówić się o nim zaczyna jako o mieście sensacyj.

Smutna to sława, gdyby stać się miała udziałem grodu ozdobionego krzyżem Virtuti Militari; grodu, którego historja w całkiem innym przecież zdąża kierunku, szuka zgoła innej chluby.

Jeżeli to nieszczęśliwy zbieg okoliczności, przypadek, to ratujmy się od niego, uczyńmy wszystko, by takie przypadki uniemożliwić. Jeżeli zaś jest coś w stosunkach dzisiejszego tworu, co czyni nas współodpowiedzialnymi za grożącą dyfamację, to tembardziej bronić się nam, byśmy w nią nie popadli.

W poszukiwaniu przyczyn.

W stosunkach wewnętrznych naszego miasta nie zaszło nic takiego, co tłumaczyłoby ów wylew sensacyj, zarówno niepożądanych, jak uwłaczających. W charakterze Lwowianina, czy to z samej city lwowskiej, czy z pod rogatek trudnoby szukać tła do wydarzeń takich, jak sprawa Kornella-Filasiewicz, jak zamordowanie ks. Ideca.

Skądś więc to zaniosło się jak zaraza, szerząca się z wiatrem.

Przypomnijmy sobie: W r. 1914 Lwów popadł w niewolę rosyjską. Ci, którzy pamiętają ową inwazję, zgodnie twierdzą, że nigdy fizjognomja lwiego grodu nie zarysowała się szlachetniej, jak wówczas. Imponował on najeźdźcom swą dostojnością duchową.

Potem Lwów odbito i niby powróciły rządy austrjackie, w rzeczywistości zaś Niemcy ciosać mu poczęli kołki na łbie. Ale i w tem nowem położeniu odporność miasta przeciw próbom upodlenia go świetnie złożyła egzamin.

Potem nastały lata 1918—1920 — pasmo najwspanialszej ofiarności, aż w końcu stosunki zdawały się wracać zwolna ku torom normalnego rozwoju.

W rzeczywistości jednak dwie sprawy zachwiały niemi u nas gruntownie. Primo: zalały Lwów fale żywiołów obcych, wnosząc z sobą rozkład moralny, hałastra intruzów, szukających żeru, lub też pod różnemi pokrywkami oddających cały spryt swój, całą djabelską przebiegłość podkopywania polskości w każdy możliwy sposób. Secundo: wśród kreciej tej roboty naszych wrogów przyszła inflacja, a z nią nieznane dawniej geszefciarstwo, a z geszefciarstwem, z łatwością tuczenia się krwią innych, rozpasanie, o jakiem nigdy przedtem we Lwowie nie słyszano.

Tak dokonało się znane „przewartościowanie“.

Wkroczyli na widownię nuworysze, dla których wszelka etyka była „śniegiem zeszłorocznym“. Stali się oni ośrodkami zepsucia, rozsiewając blask magiczny, pociągając słabe charaktery do naśladownictwa, do prób wybicia się w podobny sposób, do gonitwy za fantomami użycia, do deptania wszelkich skrupułów.

Czego nie zdołała osiągnąć inwazja orężna, dokonała inwazja ściągającego się ze wszystkich stron świata tałatajstwa bez czci i wiary, niejednokrotnie wprost nasyłanego nam przez sąsiada z za wschodniej ściany: Lwów zdeprawowano.

Ku poprawie.

Poznawszy geneze zła, które do nas się wkradło, mamy ułatwioną już przez to samo akcję obronną. Wciągnięto nas w bagno — na szczęście wiemy, kto i jakim sposobem to uczynił. — Niechaj obudzi się tylko zmysł samozachowawczy i postawi złu skuteczną zaporę.

Ponieważ destrukcja moralna została nam niejako narzuconą zzewnątrz, pierwszym warunkiem sanacji byłoby odciążenie się od tych wpływów postronnych. Wyuzdanie, główny sprawca zbrodniczych sensacyj, nigdy nie leżało w naszym charakterze narodowym. Zdepczmyż je, choć zewsząd wciska się dzisiaj ten szatan do naszego życia: nawet sztuka, nawet literatura, zakażone wichrem ze wschodu, zapominają nieraz, że mogą ich dźwigać ku słońcu, a nie spychać ku trzęsawisku.

W pierwszym rzędzie powołaną jest do utorowania drogi poprawie kobieta. Jednak aby spełniła tę wzniosłą misję, musiałaby otrząsnąć się z tych mnóstwa pokus, któremi uwodzi ją coraz większa samodzielność z jednej, a niezdrowa atmosfera z drugiej strony.

Powrót do obyczajności będzie pierwszym krokiem odrodzenia. Jakże zaś obyczajność da się pogodzić z życiem, które tyle kobiet prowadzi u nas, szwendając się bezczynnie, godznami całemi wysiadując w cukierni, spoufalając byle chłystka, który okaże chętkę poflirtowania.

A rodzina... o szkoła...

Wielki Boże! Na pamięć każdy wyliczy ich zadania — ale tu nie idzie o deklamacje; czynu, zbawczego czynu potrzeba, aby Lwów uwolnić od smutnej sławy „miasta sensacyj“.

Ogólna mobilizacja w Turcji.

Trzy dywizje w drodze do Iraku.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. 24 września. (Z) Z Londynu donoszą: „Daily Telegraph“ donosi, że w Turcji rozpoczęto generalną mobilizację. Między Turcją a Moskwą ma istnieć zupełne porozumienie co do stanowiska wobec Anglji i Ligi. Rosja udziela poparcia Turcji. Trzy dywizje tureckie mają się znajdować w drodze do Iraku.

Genewa. 24. września. (Tel. G. P.) Delegacja turecka postanowiła wstrzymać się od udziału w posiedzeniu Rady Ligi Narodów poświęconem propozycji angielskiej dotyczącej granic Iraku.

Rosja udzieli Turcji zbrojnego poparcia?

Wspólny sojusz przeciw Anglji.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. września. (Z) Z Moskwy donoszą: Pomiędzy Turcją a Rosją toczą się tajne rokowania za pośrednictwem Litwinowa o zawarcie sojuszu przeciw Anglji. Przyszły sojusz ma się opierać na dwóch zasadach: Rosja sowiecka gwarantuje Turcji poparcie wszelkiemi siłami zbrojnemi sprawy Mossulu, natomiast Turcja popierać będzie Rosję w całej akcji przeciw Anglji, a zwłaszcza w sprawie planów angielskich, zmierzających do urządzenia podstawy dla floty angielskiej na Morzu Czarnem.

Koncentracja wojsk w Mezopotamji.

Londyn, 24 września. (Tel. G. P.) „Daily Telegraph“ donosi, że 4 dywizje angielskie skoncentrowano na granicy Iraku.

Komitet dla spraw Mossulu.

Genewa, 24. września. (Tel. G. P.) Komisja trzech postanowiła, że komitet w sprawie Mossulu zbierze się w Paryżu za trzy do czterech tygodni, celem kontynuowania swych prac.

Niezadowolenie w Ameryce z Ligi Nar.

Marokko - Druzowie - Mossul, oto trzy bolączki.

Waszyngton, 24. września. (Tel. G. P.) „Unit. Press“ donosi, że w kołach urzędowych trwa niezadowolenie z rezultatów wrześniowej sesji Ligi Narodów. Plan rozbrojenia Ligi Narodów wywołał już swego czasu pewne niezadowolenie w Ameryce, ponieważ mógł on przynieść pewien uszczerbek planowanej przez Coolidge'a konferencji o rozbrojeniu; obecny zaś zwrot w sprawie Mossulu rozczarował także i amerykańskich zwolenników Ligi Narodów.

Niepomyślne nastroje zwiększają się wskutek wojny marokkańskiej i powstania Druzów. Wzgląd, że na **wypadek wojny pomiędzy Anglją a Turcją, Rosja zaofiarowała tej ostatniej swoje usługi,** zwiększył jeszcze niepokój, jakkolwiek rząd podkreślił swoje dessinteresement w sprawie Małej Azji.

Przedłużenie obrad Ligi Narodów.

Genewa, 24. września. (Tel. G. P.) Wbrew przypuszczeniom pokazuje się, że obrady Ligi Narodów nie zakończą się w sobotę, ale przeciągną się do przyszłego wtorku włącznie.

Nieczyste interesy pewnego „prawnika".

Pan G. dokonuje machinacji z cudzą książeczką bankową na 5.000 dolarów. — Pod presją władz śledczych zobowiązał się sprawę załatwić „dobrowolnie".

Lwów, 25. września.

(—) Przesilenie walutowe i kryzys gospodarczy, który obecnie przeżywamy co pewien czas, wyrzuca na powierzchnię życia jednostki nie wahające się w tak ciężkim obecnie okresie **żerować na organiżmie społecznym.** Ostatnio miał Lwów na tem tle wielką aferę, w której smutną rolę odegrali pp. Pistyner i Kolnik, wyrządzając szkodę na zawrotne wprost jak na dzisiejsze czasy sumy, a już w dniu wczorajszym to samo miasto zostało nawiedzone po raz drugi

podobną aferą,

ale na szczęście w znacznie mniejszych rozmiarach.

Obecny zastój kredytowy i bezwzględnie ciężkie warunki uzyskania kredytu wogóle sprawiły, że w interesach kredytowych biorą udział **pośrednicy,** przy których pomocy i wpływach niektórzy klijenci bankowi w języku technicznym t. zw. „dobrzy" uzyskują jeszcze nieznaczne kredyty. Otóż jednym z takich pośredników od szeregu miesięcy żyjących zresztą bardzo dostatnio z dochodów pozyskiwanych tytułem prowizji przy wyrabianiu kredytów jest

znany we Lwowie prawnik p. G.

Pan ten mając znajomości w dwu bankach lwowskich **lokował w nich kapitały użyczane mu przez klijentów,** pod tym warunkiem, że równocześnie banki te uzyskane kapitały musiały

pożyczać innym klijentom

tego pana. Interes ten szedł tak długo dobrze, póki p. G. nie począł **robić interesów kolidujących z ustawą karną.** Właśnie wczoraj jeden z jego klijentów uczynił

doniesienie karne

do policji, która natychmiast rozpoczęła dochodzenia na razie jeszcze nie zakończone. Mianowicie p. G. wziął od syna pewnej klijentki książeczkę bankową na sumę pięciu tysięcy dolarów i dał ją na zabezpieczenie pobranej pożyczki przez drugiego swego klijenta hr. S.

Właścicielka wkładki bankowej dowiedziawszy się, że książeczka jej znajduje się w rękach Banku

zażądała wczoraj zwrotu,

a ponieważ Bank wziąwszy ją z rąk p. G. jako podkład na udzieloną pożyczkę, nie chciał jej zwrócić, doniosła o całej sprawie policji.

Pana G. wezwano wczoraj do ekspozytury śledczej, gdzie poddano go przesłuchaniu, poczem po zasięgnięciu opinji w Prokuraturze pozostawiono go na wolności z tem, że do 48 godzin całą sprawę załatwi w sposób uporządkowany.

Sprawa ta wywołała wczoraj

wielkie zainteresowanie

tak w sferach prawniczych, jak i bankowych, a epilog jej oczekiwany jest z wielkiem naprężeniem.

Konserwacja cudownego obrazu na Jasnej Górze.

(Od naszego korespondenta.)

Warszawa, 25. września.

Doświadczenia, jakie w ostatnich czasach poczyniono z cennemi staremi obrazami, nakazują przeprowadzić **rewizję ich stanu** zachowania, aby je zabezpieczyć przed zniszczeniem. Przejęty troską o przekazanie jaknajdalszej potomności Cudownego Obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, O. Przeor Paulinów przedstawił na Zjeździe Księży Biskupów (w końcu maja r. b.) w Warszawie konieczność zbadania tego cennego obrazu przez fachową Komisję.

Zjazd Księży Biskupów zaprosił Komisję złożoną z ks. Biskupów i Konserwatorów, która **po zbadaniu nabrała przekonania, że stan Cudownego Obrazu nie budzi obaw,** jednakowoż wskazane jest **oczyszczenie i zabezpieczenie go na przyszłość,** zwłaszcza, że przeszło dwieście lat nie był restaurowany. Prowadzenie tych prac powierzono prof. Janowi Rutkowskiemu z Warszawy. Nad tokiem prac, które rozpoczęte będą w połowie listopada r. b., a potrwają około dwu miesięcy, czuwać będzie Komisja.

—o—

Co mówi Nemo:

Signum temporis.

Był czas, gdy oczy Lwowa każdej chwili
Piękny gmach Sejmu skupiał niepodzielnie.
Gdzieśmy przed Austrją uparcie i dzielnie
O Swoje prawa i wolność walczyli.

Był czas, gdy serca nasze brał w niewolę
Nowy przybytek pięknej Melpomeny
I słowa, które padały ze sceny
Co dzień nam szarą ozłacały dolę.

Dzisiaj gmach inny jest w ogólnej modzie.
Na Batorego widzisz tłumy co dnia,
Bo tam gdzie skandal, sensacja lub zbrodnia,
Lwowianin czuje się jak szczupak w wodzie.

Dziś o godz. 1-szej popoł.

wylosowani prenumeratorzy „Gazety Porannej" odlatują do Warszawy na aparacie Aerolotu,

Lwów 25. września.

Dziś więc, o godzinie 1-ej po poł. aparat pasażerski typu „Junkersa" wzbije się w przestworza z lotniska lwowskiego z naszymi miłymi Gośćmi, którzy zrządzeniem losu wyjeżdżają do stolicy

na 3 dni

w celu zwiedzenia Warszawy.

Cała ta impreza, jakeśmy to już zaznaczali niejednokrotnie, dokonana będzie całkowicie na koszt redakcji „Gazety Porannej", włącznie z mieszkaniem i całkowitem utrzymaniem w najwykwintniejszym pensionacie stolicy, hr. Lucyny Stadnickiej, położonym w centrum miasta, przy ul. Marszałkowskiej l. 87.

Przylot do Warszawy w razie sprzyjającej pogody nastąpi dziś koło godziny 4-ej wiecz. na lotnisko mokotowskie, skąd samochodem, w towarzystwie naszego spółpracownika, który bierze także udział w locie, udadzą się wszyscy do wymienionego pensjonatu.

Chwila odlotu ze Lwowa i przylotu do Warszawy uwieczniona będzie na fotografiach, które ukażą się w naszym Dodatku Ilustrowanym.

Z sali sądowej.

Oszust Buchen skazany na 2 i pół roku więzienia.

Odbędzie się jeszcze rozprawa za obrazę sędziego.

Lwów 25. września.

(t) W sprawie przeciwko hochstaplerowi i oszustowi Buchenowi zapadł wczoraj w południe wyrok, skazujący go **na karę 2 i pół roku więzienia.**

Niezależnie od tego, jak nas informują, prokurator dr. Łaniewski **wystąpi przeciwko Buchenowi** z powodu jego prowokujących wystąpień w czasie rozprawy przeciwko sędziemu śledczemu Słowikowskiemu.

Wielka panika wśród jadących „na gapę".

W jednym tylko pociągu około 30 „ślepych" pasażerów. — Niespodziana kontrola. — „Ratuj się, kto może!" — Zagadkowe zniknięcie 3 osobników w... ustępie wagonu.

Przemyśl 24. września.

Niedawno doniosła „Gazeta Poranna" o obławie, przeprowadzonej na głównym dworcu we Lwowie, która dała obfity wynik. Zdawało się, że to odstraszy odnośne indywidua od dalszego uprawiania jazdy „na gapę".

Że tak nie jest, świadczą niezwykłe zajścia, jakie zdarzyły się 21. bm. przy pociągu osobowym Nr. 426 (odjazd ze Lwowa o godzinie 17.15), którym wracał Wasz korespondent.

Gdy pociąg ruszył ze Lwowa zjawił się nagle w jednym z tylnych wagonów

kontrolor biletowy.

Niespodziewane to pojawienie się widocznie natychmiast poczuła pewna grupa podróżnych w tylnej części pociągu. Około 25 do 30 osób

poczęło uciekać

w różne strony, dążąc ku przedniej części pociągu. Kilkunastu „pasażerów" po schodach i drabinkach wdrapało się

na dachy wagonów.

po których czołgając się i biegnąc, usiłowali dotrzeć do przednich wagonów, zaopatrzonych w boczne drzwi.

Wszelkie wysiłki kontrolora, zaniepokojonego już o życie tych „desperatów", były bezskuteczne. Niektórzy z nich z dachu wagonu jeszcze naigrawali i

wyśmiewali się

z niego.

Gdy pociąg stanął w Zimnej Wodzie, jedni uciekli i znikli w lesie, a reszta rozbiegła się po wszystkich wagonach.

Podczas dalszej jazdy czynił kontrolor przy pomocy konduktorów poszukiwania za „ślepymi" pasażerami, przyczem stwierdzono, że trzech z nich skryło się

w jednym z ustępów.

Gdy jednakże drzwi otwarto, **nie było tam już nikogo.** Widocznie **wyskoczyli z wagonu podczas biegu pociągu.**

Ogółem udało się zatrzymać przy pomocy policji w Gródku Jagiell. **tylko 4 podróżnych bezbiletowych ze sfer robotniczych.**

—o—

„Gazeta Warszawska" zwinięta po 150 latach.

Warszawa, 24. września. (Tel. G. P.) z d. 1. października, jak donosi „Rzeczpospolita" ma być **zamknięte wydawnictwo „Gazety Warszawskiej".** Wydawnictwo to święciło w r. ub. jubileusz 150-lecia.

ODCZYT MARSZ. PIŁSUDSKIEGO O WIĘŹNIACH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. września. (Z.) Z **Łodzi** donoszą: Przed kilku dniami donosiliśmy o zaproszeniu marsz. Piłsudskiego na zjazd b. więźniów politycznych. Obecnie dowiadujemy się, że Marszałek w zjeździe udziału nie weźmie, jednak w końcu października wyjedzie do Łodzi, aby wygłosić odczyt na rzecz b. więźniów politycznych pt. „Psychologja więźnia".

—o—

POGRZEB POSŁA FLORESCU.

Bukareszt. 23. września. (Tel. G. P.) Dziś odbył się pogrzeb zmarłego onegdaj Aleksandra Florescu, b. ministra pełnomocnego Rumunji w Polsce.

—o—

KONGRES ANG. KONSERWATYSTÓW.

Londyn, 24. września. (Tel. G. P.) Na kongres konserwatystów spodziewane jest przybycie około 2.000 delegatów. Zamknięcie kongresu nastąpi zapewne 9. października. Poruszony będzie m. i. projekt reorganizacji Izby lordów i sprawa rozwoju ruchu komunistycznego.

Sprawa zarzutów marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 24. września. (Tel. G. P.) Min. spraw wojsk. powołał komisję do zbadania stanu aktów biura historycznego sztabu gen. w następującym składzie: przewodnicz. będzie gen. Skierski, dalej pułk. Gembarzewski. Dr. Tokarz, prof. Konopczyński i prof. Zakrzewski (ze Lwowa). Prace komisji będą podjęte w pierwszych dniach października.

RADA GOSPODARCZA.

Warszawa, 24. wrześ. (Tel. G. P.) Dzisiaj odbyła się w Radzie min. ostateczna konferencja, na której ułożona została lista organizacyj gospodarczych, mających wyznaczyć przedstawicieli do Tymcz. Rady Gospodarczej. Premier Grabski życzy sobie szybkiego zwołania tej Rady.

DOSTAWY DLA ARMJI.

Warszawa, 24. września. (Tel. G. P.) Dzisiaj popoł. zakończyły się 2-tyg. konferencje w Min. Rolnictwa w sprawie dostaw zboża dla armji przez organizacje rolniczo-handlowe. Umowa spisana będzie d. 25. bm.

UJĘTY KURJER BOLSZEWICKI

Londyn, 24. września. (Tel. G. P.) Z Charbina donoszą, że władze japońskie zaaresztowały na stacji granicznej sowieckiego kurjera dyplomatycznego, który chciał przekroczyć granicę ze znaczną ilością materjału wybuchowego i pism propagandowych.

MIĘDZYNAR. KONFERENCJA EKONOMICZNA.

Genewa, 24. września. (Tel. G. P.) Zgromadzenie Ligi Narodów przyjęło wniosek Louchera w sprawie zwołania międzynarodowej konferencji ekonomicznej. Loucher zabierając głos podkreślił, że na konferencję powinny być zaproszone wszystkie państwa, nie wyłączając Niemiec.

POMOC KREDYTOWA DLA BANKÓW.

Warszawa, 23. września. (Tel. G. P.) „Gaz. Warsz." dowiaduje się, że rząd przeznaczył 25 mil. zł. na cele pomocy kredytowej dla banków. Suma ta będzie oddana do dyspozycji świeżo powołanemu komitetowi kredytowemu przy min. skarbu.

KATASTROFA KOLEJOWA.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. września. (Z) Z Monachium donoszą: Wczoraj wieczorem wykoleił się w pobliżu Monachium pociąg pasażerski. 5 osób uległo śmiertelnym obrażeniom. Jedna z nich zmarła w szpitalu.

WIELKI POŻAR POD BERLINEM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24 września. (Z) Z Berlina donoszą: W nocy dzisiejszej wybuchł na dworcu kolejowym Tempelhof **olbrzymi pożar**. Płomienie przeniosły się z zabudowań na dwa pociągi towarowe. 19 wagonów wraz z ładunkami padło pastwą ognia.

LOTNICY AMER. BĘDĄ WALCZYLI W MAROKKU.

Fez, 24. września. (Tel. G. P.) Narażając się na możliwość utraty obywatelstwa Stanów Zjedn. lotnicy amerykańscy postanowili nadal walczyć po stronie francuskiej.

Udaremnienie wielkiego zamachu bolszewickiego na Węgrzech.

Budapeszt, 24. września. (Tel. G. P.) Jak wynika z zeznań aresztowanych tu 45 komunistów lista z nazwiskami wybitnych osobistości, na które miano dokonać zamachów w ciągu sześciu miesięcy, ułożona była w Moskwie. **Ostatecznym celem komunistów było ponowne proklamowanie dyktatury proletarjatu na Węgrzech.**

Węgierska socjalistka stracona w Moskwie.

Wiedeń, 24. września. (Tel. G. P.) „Die Stunde" donosi, że znana socjalistka węgierska Frida Gardos została w Moskwie stracona pod zarzutem szpiegostwa. Władze sowieckie zarzucały jej, że pozostawała w stosunkach z pewnymi dziennikarzami wiedeńskimi.

Bela Kuhn we Wiedniu?

Budapeszt, 24. września. (Tel. G. P.) „Pesti Naplo" twierdzi, że znany komunista Bela Kuhn znajduje się obecnie we Wiedniu i pozostaje w stosunkach z komunistami węgierskimi. Z austrjackiej strony urzędowej zaprzeczają tej wiadomości.

Mały gwoździk pokonał wielkiego Breitbarta.

Co mówi „król żelaza" o swem nieszczęściu. — Chciwość impresarja przyczyną katastrofy. — Breitbart będzie dalej występował.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. września. (Z) Znany ze swych występów w cyrku Breitbart leży obecnie po amputacji nogi w klinice berlińskiej. Opowiada on co następuje:

„Katem moim był mój impresario. Było to w Radomiu. Ukłułem się tam małym gwoździem. Wszystkie gwoździe wbijałem ręką, tylko jeden mały gwoździk pozostał na wierzchu i on mię pokonał, powodując **ukłucie nogi i zakażenie krwi**. Gdy wyjeżdżałem z Radomia czułem się już niezdrów i chciałem jechać do domu do Berlina. Błagałem przedsiębiorcę, by mnie zwolnił z kontraktu i przyrzekłem, że za drugim razem oddam mu tych parę przedstawień, do których byłem jeszcze zobowiązany. Nie słuchał mnie **i zmusił do dalszej podróży.**

Udałem się do Siedlec i występowałem tam mając **38 stopni gorączki**. Znów prosiłem przedsiębiorcę, by mi dał 100 złotych na bilet do domu, ale i tym razem nie chciał i zawiózł mnie do Włocławka niby swego niewolnika. Tam **rozchorowałem się na dobre.** Noga była mocno spuchnięta. W Warszawie — jak dalej opowiada Breitbart — badali go 4 lekarze, którzy oświadczyli, że nic mu nie jest. Dopiero w Berlinie dokąd siłacz powrócił do rodziny **stwierdzono zakażenie krwi** i bezzwłocznie **dokonano operacji.** Breitbart przychodzi do zdrowia **i będzie mógł nadal występować ze swemi popisami.**

Ofiara niedozwolonego zabiegu.

Nagła śmierć oficjantki skarbowej.

Lwów, 25. września.

(—) Helena Waltosiówna, oficjantka Izby skarbowej w Sądowej Wiszni, przybyła onegdaj do Lwowa i zamieszkała u swej ciotki przy ul. Snopkowskiej 33. Wczoraj po południu Waltosiówna po powrocie do domu **nagle zasłabła i w parę chwil później zmarła.** Przybyły lekarz dzielnicowy stwierdził, że śp. Waltosiówna padła ofiarą niedozwolonego zabiegu przeciw poczęciu się nowego życia, ze strony osoby niepowołanej i polecił zwłoki odstawić do instytutu medycyny sądowej.

Policja zawiadomiona o tym wypadku wszczęła natychmiast energiczne dochodzenia.

Polska placówka kulturalna zagrożona.

Czy teatr Mały ma przestać istnieć, zamieniony na kino?

Lwów, 25. września.

Pamiętamy dobrze tę chwilę, gdy pięć lat temu otwierano „Fircykiem w zalotach" teatr Mały. Sceptycy nie wróżyli mu długiego żywota, a jednak przez pięć lat egzystował, gromadził w swej skromnej salce inteligentną pracującą klasę, żądną kulturalnej rozrywki.

Mały teatr żył... Bił rekordy na wet stołeczne. „Roztwór profesora Pytla" doczekał się pokaźnej liczby 65 przedstawień, to samo „Sublokatorka" Siedleckiego, którą grano 50 razy i wreszcie „Złotopolski" Zbierzchowskiego, bez mała z tylomaż przed stawieniami.

Teatr Mały dowiódł potrzeby swego istnienia.

Niestety, Magistrat obecnie zmuszony był zamknąć ten teatr ze względów ekonomicznych. Znaleźli się jednak ludzie, co chcą uratować życie teatru Małego, są finansiści, którzy pragną zaryzykować kapitały nie w chęci zysku, ale ze względów kulturalnych. Wychodzą oni z gorącego pragnienia uratowania jednej z placówek, będącej warsztatem pracy dla kilkudziesięciu osób personalu artystycznego i technicznego.

Ale oto, jak słychać, przeciw tej chwalebnej imprezie staje podobno wola Zarządu Domu Katolickiego, skłaniającego się raczej do wydzierżawienia sali na imprezę kinową.

A więc Sztuka polska ma ustąpić tej wielkiej nierządnicy — sensacji? Na gmachu Domu Katolickiego zamiast skromnego afisza z nazwiskiem Rittnera, Moliera, Bałuckiego lub Nicodemiego, będą widniały jaskrawe reklamy zatytułowane np. „Tylko za pieniądze..." lub „Paryż, stolica grzechu i pokusy". Młodzież z dzielnicy Gródeckiej ma się uczyć zasad moralności z obrazów kinowych w tej samej sali, gdzie grał Solski, Frenkiel, Solska, Ordon-Sosnowska, Siemaszkowa. Autor polski straci jeszcze jedną placówkę zbytu, a polskie złote popłyną na zakupno drogich obrazów filmowych niemieckich lub amerykańskich. A zredukowany aktor polski nie będzie miał wkrótce nawet na te pół czarnej u Zalewskiego, o której wspomina Makuszyński.

Mamy nadzieję, że Zarząd Domu Katolickiego nie zechce brać na siebie tej wielkiej odpowiedzialności, jaką byłoby zaprzepaszczenie placówki Sztuki i Kultury polskiej oraz skazanie dziesiątek rodzin na nędzę. Po głębokiem rozważeniu pozwoli on, ludziom dobrej woli wskrzesić teatr Mały, który ma za sobą tradycję i to dobrą, uczciwą tradycję artystyczną.

TARGI GDAŃSKIE.

Gdańsk, 24. września. (Tel. G. P.) Dziś przed południem nastąpiło otwarcie IV międzynarodowych Targów gdańskich. Ze strony polskiej wziął w otwarciu udział radca legacyjny Zalski. Mimo bardzo wielkich wysiłków jest bardzo słaby, albowiem ogólna liczba wynosi około 300; polskich wystawców jest około 50, natomiast bardzo mała ilość z Rzeszy niem.

POWRÓT PASICZA.

Belgrad, 24. września. (Tel. G. P.) W. N. K. Prezydent Pasicz powraca z początkiem następnego tygodnia. Dla jego podróży przez Włochy oddal Mussolini do dyspozycji swój własny pociąg salonowy.

RANNY, CZY NIE RANNY?

Paryż, 24. września. (Tel. G. P.) Rozpowszechniona wiadomość o zranieniu Abd-El-Krima w czasie walk w górach Bibane, jak się okazuje, ma swe źródło w informacji jednego z hiszpańskich pism „La Voz". Dotychczas bowiem innego potwierdzenia tej wiadomości brak.

KIM BYŁ ŚP. WOJDA?

Warszawa, 24. września. (Z.) Wiadomość o samobójstwie prof. Aleksandra Wojdy, wymaga uzupełnienia w tym względzie, że Wojda nie był profesorem Uniwersytetu, lecz Wszechnicy polskiej, gdzie jednocześnie pełnił obowiązki administratora i z tego tytułu rozporządził się umieszczeniem w Banku dla handlu i przemysłu 28 tys. zł. Śp. Aleksander Wojda był także wiceprezesem stowarzyszenia właścicieli nieruchomości miasta stołecznego Warszawy.

Filasiewicz opisuje przebieg tragicznego wieczoru na cmentarzu.

Oskarżony wobec ojca ofiary. — Spekulacja na oglądanie ludzkiego cierpienia. — Zeznania Filasiewicza. — „Kornella będzie mi towarzyszył przy śmierci." -- Mówili o samobójstwie i o sporcie. -- Na cmentarzu. -- „Najpewniejszy strzał".

(Drugi dzień rozprawy.)

Lwów, 25. września.

(t). Wiadomość, iż ojciec śp. Romana Kornelli otrzymał na dzień wczorajszy wezwanie stawienia się do sadu w celu złożenia swoich zeznań spowodowała, że natłok w sali rozpraw był wczoraj niebywały. Specyficzna publiczność, żądna niezwykłych emocyj, obiecywała sobie obfity **żer z widoku uginającego się pod brzemieniem nieszczęścia ojca śp. Kornelli.** Uczta istotnie zapowiadała się nielada. Inż. Kornella, jawiąc się przed rozpoczęciem rozprawy wraz z innymi powołanymi świadkami przed Trybunałem, przedstawiał **niemy obraz niewypowiedzianego bolu i cierpienia.** Wzruszonym głosem podawszy Trybunałowi swoje nazwisko,

począł silnie drżeć na całem ciele.

Filasiewicz, siedzący w momencie wejścia świadków na salę na środku ławy oskarżonych, **na widok ojca swojej ofiary odsunął się bezwiednie na przeciwległy koniec ławy.** Opuściwszy głowę, ukradkiem spozierał na trzesącego się ze wzruszenia Kornellę. Scena ta wywarła na sali wielkie wrażenie.

Niezaspokojona żądza wzruszeń"

Zapowiedź przesłuchania nieszczęsnego ojca śp. Kornelli o g. 12 była przyczyna, że publiczność, a szczególnie kobiety, cierpliwie pozostawały w sali i, **ziewając, przysłuchiwały sie bez zainteresowania odczytywaniu zeznań Filasiewicza**, złożonych w różnych stadjach śledztwa. Obiecywały sobie powetować nudy o godz. 12.

Tymczasem po przerwie przed godz. 12 przewodniczący Trybunału zawezwał świadków do sali rozpraw i zapowiedział przesłuchanie inż. Kornelli na dziś, godz. 9 rano.

Ucieczka publiczności z sali rozpraw.

Tu się pokazało naocznie, czem dla wielu z przysłuchujących się rozprawie jest sensacyjny proces Filasiewicza. **Zawód w oczekiwaniu emocionujacego widoku cierpienia człowieka**

rozkołysał audytorjum.

Początkowo w pojedynke, potem ława ruszyły ku drzwiom uperfumowane, dobrze odżywione i wychuchane istoty, okłamując się zapewne w duszy, że muszą spieszyć w poczuciu obowiazku pomyślenia o obiedzie. Powstał taki

ruch na sali,

że przewodniczacy zmuszony był zarzadzić chwilową przerwę. — Wreszcie ucichło, na sali pozostała silnie przerzedzona publiczność.

*

Przebieg wczorajszej rozprawy był następujący:

O godz. 9.30 otworzył przewodniczący rozprawe, poczem zarządził, by jawiacy sie **świadkowie**

ojciec śp. Kornelli, inż. Andrzej Kornella,

dalej **Artur Schiffner**, oraz funkcjonarjusze policji **kom. Konarski** i wywiadowcy **Riedler i Wnekiewicz** przybyli o godz. 12 w południe. Następnie wezwał oskarżonego Filasiewicza do kontynuowania opowieści jego o przebiegu zbrodni.

Zdenerwowanie Filasiewicza z powodu widoku ojca śp. Kornelli.

Filasiewicz zapewne **pod wpływem strasznego widoku ojca swojej ofiary**, wygląd ma zmieniony: jest blady na twarzy, jakby skupiony w sobie, palce rak, trzymanych w tyle, nerwowo splatają sie wzajemnie, na chwilę nie pozostając w spokoju.

— Siedziałem w cukierni Zalewskiego przy czarnej kawie w towarzystwie nieznanego mi blondyna — kontynuuje Filasiewicz swoją ponura opowieść — gdy wszedł śp. Kornella. Ujrzawszy mnie i przywitawszy się ze mną, zapytał, czy nie widziałem dra Adama Michalewskiego. Następnie rzekł do mnie: **„Romek, mam ci coś powiedzieć!"** i pociągnał mnie za soba.

Usiedliśmy w głębi cukierni i on począł mnie rozpytywać o radjostacje w Szkole Przemysłowej. Ja, ponieważ znam ten przedmiot dobrze, zaczałem mu popularnie wykładać

teorje fal elektrycznych Hertza.

Następnie powiedziałem mu o moim **zamiarze skończenia samobójstwem.** On się bardzo tem zainteresował i zazdrościł mi decyzji.

Przewodniczący: Czy była przy tem jaka kobieta?

Filasiewicz: U Zalewskiego **nie było żadnej kobiety.**

Od Zalewskiego do Musiałowicza.

Po wyjściu z cukierni Kornella zaproponował zajść do Musiałowicza na wódkę. Wypiliśmy po jednym kieliszku i znowu mówiliśmy o samobójstwie.

Kornella, dowiedziawszy się odemnie, że wybrałem na miejsce rozstania się z życiem park Kilińskiego, zwrócił mi uwagę, że **ze względu na nastrój kwalifikuje się lepiej**

uroczy cmentarz Łyczakowski.

On bywał tam często w nocy i zna z doświadczenia urok tego miejsca. Oświadczył następnie, że chętnie będzie mi towarzyszył, a to ze względu na prawdopodobną **emocję jaką musi mieć człowiek, bedący w pobliżu aktu samobójstwa drugiego człowieka.** Uczyni to jednak pod warunkiem, że napiszę kartkę, iż sam sobie życie odebrałem.

Tajemnicza dama.

Przewodniczący: Czy był kto wtedy z wami u Musiałowicza?

Filasiewicz: Nikt nie był.

Przewodniczący: Miała tam być z wami jakaś dama?...

Filasiewicz: Nie. Zostawiłem Kornellę u Musiałowicza, a sam pobiegłem do sklepu Pawłowskiego po papier. Do zaadresowanej koperty włożyłem przygotowany **list do panny X.**, na którym dopisałem ołówkiem w sklepie Pawłowskiego:

„Kornella będzie mi towarzyszył przy śmierci."

List ten rzuciłem następnie do skrzynki koło Hotelu Żorża, poczem wróciłem do Kornelli i napisałem na kartce: **„Stwierdzam, że dobrowolnie popełniłem samobójstwo. Roman Filasiewicz."** Kartkę tę umieściłem w swoim portfelu.

O czem mówił Filasiewicz, idąc odbierać sobie życie?

Wypiliśmy jeszcze po kieliszku wódki i o godz. 5.30 ruszyliśmy na cmentarz. Po drodze rozmawialiśmy

o samobójstwie i o sporcie.

Spotkaliśmy na **ul.** Akademickiej słuchacza Politechniki **Haładewicza**, zaś koło Hotelu Krakowskiego ukłonił się nam **Staszek Bogucki.** Przeszliśmy ulicą Piekarską i weszli na cmentarz. Główną aleją doszliśmy do Cmentarza Obrońców Lwowa, poczem wróciliśmy i usiedliśmy na ławce, nie wiem, na czyją propozycję.

Przewodniczacy przywołuje w tem miejscu Filasiewicza do stołu Trybunału i rozkłada przed nim

plan sytuacyjny cmentarza.

Filasiewicz spokojnie rozpatruje się w nim i palcem wskazuje miejsce.

Ostatnie chwile Kornelli w przedstawieniu Filasiewicza.

— Spacerując, mówiliśmy o bliskiem mojem samobójstwie. Kornella mówił, że i on odbierze sobie życie, ale naprzód sprzeda swoją parcelę przy ul. Kadeckiej, wyjedzie zagranicę i użyje świata. Potem zaczął Kornella mówić o kobietach. Uderzyło mnie, że **wyraził sie z uima o pewnej pani z towarzystwa, potem o jednej znajomej mi mężatce...** Wreszcie usłyszałem z ust jego

to samo o pannie X.

Zakipiało we mnie. Pamietam, jak przez mgłę, że zażądałem od Kornelli odwołania. On potwierdził moje twierdzenie. **Straciłem przytomność... i strzeliłem... Potem, wiem, że uciekłem...**

Filasiewicz umilkł i obtarł pot z czoła. Na sali głeboka cisza, przerwana westchnieniem kogoś z audytorjum.

Przewodniczący: Gdzie pan miał rewolwer?

Filasiewicz: Zdaje się w tylnej kieszeni spodni. Dziś nie zdaje sobie sprawy z wielu rzeczy i faktów.

Przewodniczacy: Ja panu

przypomnę. (Czyta z protokołu zeznań Filasiewicza): „Ja nie rozpinając raglanu, wyciągnąłem pistolet z tylnej kieszeni, repetowałem i z **odległości 5 do 10 cm. wycelowałem w skroń Kornelli, może nawet dotknąłem skroni i strzeliłem.“**

Filasiewicz oświadcza, że słowa powyższe, zapisane w protokole, są jego słowami, ale nie przedstawiają rzeczywistego faktu. Dyktował on je do protokołu, ażeby zobrazować przypuszczalnie fakt zamordowania śp. Kornelli.

Przewodniczący: Zatem to był czyn odruchowy?

Filasiewicz: Tak jest.

Przewodniczący: Dlaczegoż pan nie powiedział tego sędziemu Witoszyńskiemu?

Filasiewicz: Uważałem, że śledztwo jest dla ustalenia faktu nie dla tłumaczenia się.

„Strzał w głowę uważam za najpewniejszy“...

Przewodniczący czyta z protokołu: „Rewolwer trzymałem na wysokości piersi i nie kryłem go. Kornella mógł go widzieć. Na pytanie sędziego, dlaczego strzeliłem w głowę, odpowiadam, że

strzał w głowę uważam za najpewniejszy...“ —

Zeznania te świadczą, że o odruchu z pańskiej strony nie może być, zdaje się, mowy. Cóż było potem?

Filasiewicz: Odskoczyłem. — Schowałem pistolet i galopem uciekłem. Na Cmentarzu Obrońców Lwowa **potknąłem się i upadłem,** przyczem uderzyłem się w głowę. Przez ścieżki, ulicą Pohulanki dobiegłem do tramwaju „6“, wsiadłem weń i pojechałem do przyjaciela mojego **Obmińskiego.** Nie zastałem go i poszedłem do **Adama Łomnickiego.** Siedział i uczył się. Około 10 minut mówiłem z nim **o kwadraturze koła,** potem zwierzyłem się mu. Ja wtedy nie wiedziałem, że Kornella nie żyje i powiedziałem Łomnickiemu, że

po strzale jęknął.

Przewodniczący: czyta: „Wziąłem od niego słowo honoru i zobowiązałem go, że gdyby pytano go, kiedy byłem u niego, ażeby powiedział, że o godz. 7. Potem poszedłem do profesora i od niego słyszałem wyrzuty, iż listami swojemi niepokoję jego córkę. **Zasiadłem następnie z nim do pikiety.**

Wspomnienie bezsennej nocy po zbrodni.

Przewodniczący: Mógł pan grać w pikietę?

Filasiewicz: Grałem bezmyślnie. Przed 9 godz. poszedłem do domu. Bolały mnie zęby i matka dała mi lekarstwo.

Noc miałem bezsenną...

Zacząłem zdawać sobie sprawę z faktów...

Filasiewicz widocznie znużony prosi o 3-minutowy odpoczynek. Przewodniczący zarządza przerwę. Dozorca wyprowadza Filasiewicza ze sali rozpraw.

Po przerwie zapytuje oskarżonego przewodniczący:

— Czy nikt pana nie namawiał,

czy nie było trzeciej osoby na cmentarzu?

Filasiewicz: O ile wiem, nikt nie był.

Przewodniczący: Co się stało z kartką, stwierdzającą dobrowolne samobójstwo?

Filasiewicz: Zdaje się, zniszczyłem ją.

Przewodniczący: Czy chciał się pan zgłosić na policję?

Filasiewicz: W ową noc przychodziło mi to na myśl ale powstrzymała mnie **obawa skandalu dla mojej rodziny i dla panny X.**

Przewodniczący: Przecież wedle pańskiego przedstawienia sprawy, w czynie pańskim nie było hańbiącej chęci zysku.

Filasiewicz: Bałem się rozgłosu.

Fatalna rękawiczka.

Przewodniczący: A jak się przedstawia sprawa z rękawiczką?

Filasiewicz: Zauważyłem jej brak w tramwaju. Pozostawiona na grobie **nie była właściwie moją.** Zamieniali mi jedną rękawiczkę w Kasynie. Parę od tej, co zgubiłem obok Kornelli, **nosi ktoś teraz... Drugą rękawiczkę moją spaliłem w środę,** t. i. na drugi dzień.

„Zabiłeś człowieka!“

Na drugi dzień po pierwszem przesłuchaniu na policji 24. stycznia wyjechałem do Sławska. Byłem tam do 3. lutego. 1. lutego przyjechał Obmiński. Nazajutrz po jego przyjeździe, przed odjazdem do Lwowa, dokąd wzywała mnie matka, niepokojona przez policję, chciałem się zwierzyć przed Obmińskim i poprosiłem go, by ze mną przeszedł się. Zaledwie znaleźliśmy się za schroniskiem, on zwraca się do mnie i mówi głośno tak, że mógł ktoś słyszeć:

„Zabiłeś człowieka!“

Po mnie przeszły ciarki. Zaskoczony w ten sposób poczałem fantazować, że Kornella chciał mi przeszkodzić w samobójstwie i wyrwać rewolwer. Wtedy padł strzał. Na to Obmiński do mnie gwałtownie: „To jest nieprawda!

A dlaczego Kornella miał rękę w kieszeni?“

Ja odpowiedziałem mu, że nieżywemu już Kornelli włożyłem rękę do kieszeni.

Po powrocie ze Sławska indagowany przez kom. Konarskiego przyznałem się do winy śmierci ś. p. Kornelli. Kom. Konarski użył podstępu i powiedział mi, że ma świadka, który widział mnie z Kornellą na cmentarzu. Następnie w czasie rozmowy sam na sam z insp. Łukomskim i w czasie indagowania mnie przez wywiadowcę Riedlera powiedziałem resztę. Zeznania moje przed nim są prawdziwe.

Na tem zakończył przewodniczący Trybunału przesłuchanie oskarżonego.

„Mnie go teraz bardzo żal!...“

Z kolei począł stawiać pytania Filasiewiczowi członek Trybunału

s. o. Angielski.

S. Angielski: Proszę mi powiedzieć, kiedy ustąpiło u pana uniesienie i kiedy pan zaczął się zastanawiać nad tem, co pan zrobił?

Filasiewicz: Następnego dnia.

S. Angielski: W czasie trwania uniesienia człowiek nie ma świadomości, co się koło niego dzieje. A pan już w kilka minut po czynie zwrócił uwagę na numer tramwaju, którym pan jechał?

Filasiewicz: Kombinując fakt, iż to był wóz podwójny, podświadomie wiedziałem, że to była „6“.

S. Angielski: A kiedy pan zaczął myśleć o fakcie zabicia Kornelli?

Filasiewicz: Zdaje się w tramwaju, po zauważeniu braku rękawiczki, a może w nocy...

S. Angielski: Czy było go panu żal?

Filasiewicz: Mnie go teraz bardzo żal!

S. Angielski: A wówczas?

Filasiewicz: Także było żal.

S. Angielski: Czy nigdy przedtem nie było między wami mowy o kobietach?

Filasiewicz: Nigdy.

S. Angielski: Wątpię. O której godzinie w nocy począł się pan zastanawiać nad czynem?

Filasiewicz: Może o g. 2 w nocy.

S. Angielski: Zatem od g. 7 do 2 w nocy nie przyszło panu na myśl, co się tam dzieje z Kornellą?

„Niema czego żałować Kornelli“.

Przewodniczący Trybunału udziela głosu prokuratorowi.

Prokurator: Jak się dostała prawa ręka Kornelli do kieszeni? Trupa pan nie dotykał?

Filasiewicz: Gdzie miał rękę Kornella, nie wiem, a trupa nie dotykałem, przynajmniej tak przypuszczam.

Prokurator: Czy zaraz pan uciekł?

Filasiewicz: Nie zdaję sobie sprawy.

Prokurator: Opowiadał pan, że pierwszy raz obraził Kornella jedną z pańskich znajomych pań, jak spacerowaliście aleją, przed usadowieniem się na ławce. Obok ławki znaleziono dwa niedopałki „Damesów“, papierosów, które miał Kornella. Dlaczego pan przyjął papierosa od Kornelli, przez którego pan został dotknięty?

Filasiewicz: Nie zdaję sobie sprawy.

Prokurator: Matka panny X. zeznała, że pan pytał się panny X.

FEJLETON „GAZ. POZ“ z d. 26. IX. 1925.

MARCEL PREVOST.

W sleepingu.

„Bonviveur'ów“, „Don-Juan'ów“ cięła sobie przyjacielską gawędę gromadka.

— Skromność? Obyczajność? A cóż to za psychiczne curiosum? Gdzie? kto? za jaką górą jaką rzeką widział lub chociażby słyszał coś podobnego?

— Ależ nie, nie... nawet u kobiet to się już nie praktykuje!

— Anachronizm, wierzajcie mi, zacofańcy, mamuty, ichtiosaury...

— Wytwór bujnej nieurodziwych kobiet wyobraźni...

Młody profesor wydziału literackiego Sorbonne'y wcale trafnie zestawił dla obu płci pojęcia tego porównanie, jako nie dające się w praktyce przez mężczyzn zastosować, zgoła niezrozumiałe dla kobiet...

Jednakże Berthold, szczerozłoty chłopak, wśród ogólnej jednomyślności, godnej zaiste lepszej sprawy, z bezczelną odwagą „votum separatum“ zgłosił.

Zastrzegając się uroczyście, że broń Boże, świętoszkiem nie jest, że się przed przygodą nie zwykł cofać, że chętnie... ba nawet zuchwale idzie nieraz na jej spotkanie, mimo to wszystko, kategorycznie twierdzić się ośmiela, że istnieje, tak, tak, bezwzględnie istnieje ten rzadki i przedziwny lotosu kwiat. W jego mózgu — gdzieś w jednym ukryte płatku pojęcie to tkwi, jako pewna lękliwość instynktowna, nakazująca od niektórych wzrok i myśli odwracać widokow, zgoła nie niwecząc tej tajemniczej, a mocnej siły, co dziewczę i chłopca wzajem przyciąga.

Lecz kompanja, jako nieodrodne empirycznego wieku dzieci, na teorji tej potwierdzenie, żądała dowodu, z realnego życia.

I oto, co usłyszeliśmy:

— Autentyczne i aktualne, panowie! Wracałem z południa, po wrześniowych polowaniach. W Bordeaux kupiłem dwa miejsca w sleepingu, by uniknąć towarzystwa. Mam bowiem odrazę do wszelkich negliżów i wolałbym tłuc się 100 mil w pociągu towarowym, niż sąsiadować z rozebranym, chrapiącym i sapiącym jakimś jegomościem

Zadowolony, spacerowałem spokojnie wzdłuż sleepingu w oczekiwaniu sygnału. Wokoło mnie zamęt, bieganina. 6 miejsc pozostałych rozchwytali, co przezorniejsi, reszta musiała się cofnąć, miotając epitety i pogróżki pod adresem Tow. wagonów sypialnych.

Wtem podchodzi do mnie konduktor w towarzystwie wysmukłej i ładnej damy, uderzyły mnie szczególnie bujne, kasztanowatego koloru, włosy. O kilka kroków przedemną stanęła i badawczo mi się przyjrzawszy, zwróciła się do konduktora ze słowami:

— Dobrze, proszę się zapytać.

Wówczas urzędnik zbliżył się do mnie ze słowami:

— Ta dama nie ma miejsca i prosi pana o odstąpienie swego biletu.

Odmówiłem kategorycznie, co konduktor powtórzył nieznajomej. Na to ona sama podeszła do mnie i najnaturalniej, najswobodniej przemówiła:

— Może się konduktor źle wyraził. Słyszałam, że pan jest sam, mając dwa miejsca. Jedno więc chciałabym, aby mi pan odstąpił.

Patrzyła mi prosto w oczy, zagadkowem, niepokojącem spojrzeniem.

— Masz ci los — przemknęło mi w myśli. — Nie zmrużę oka tej nocy. Ale, że gratka trafia się nielada, jak nie skorzystać z okazji? Nieprawdaż, kompanja!

— Służę pani — odpowiedziałem, uśmiechając się bezczelnie. — Bardzo będę szczęśliwy... — zacząłem, lecz przerwała mi i patrząc prosto w oczy:

— Liczę na pańską francuską rycerskość i dyskrecję — mówiła poważnie. — Wejdę pierwsza do przedziału i położę się na dole z chwilą, gdy pociąg ruszy. Proszę, ażeby pan przeczekał, aż wszyscy podróżni rozejdą się do swoich miejsc. Wówczas dopiero zajmie pan górne łóżko. Przepraszam pana serdecznie za dywersję i dziękuję.

To mówiąc, podała mi rękę, przedstawiając się:

— Ethel Dawson — Paryżanka.

Uścisnąłem jej dłoń, odwzajemniając się:

— Berthold Dartiguelongue — Paryżanin.

Uśmiechnąwszy się przyjaźnie, odeszła.

— Awantura... — mówiłem sobie w duchu, mierząc korytarz sleepingu od końca do końca, podczas gdy pociąg wolno już kołysał się po relsach... Jedne za drugiemi zamykano drzwi przedziałów, przyćmiono światła... Skoro zostałem sam, skierowałem się do swego przedziału wzruszony i nieśmiały, czując na sobie ukośny i drwiący wzrok konduktora.

P. Ethel zajęła rzeczywiście dolną ławkę: była już uśpiona — snem cichym, spokojnym, jakgdyby ufności pełnym. W nocnej bieliźnie wydała mi się o wiele młodszą. Wysoki, biały, miękki kołnierzyk sięgał podbródka. Ubranie starannie złożone leżało u nóg łóżka. Był to przezabawny obrazek. Brała mię poprostu ochota

7. lutego wobec niej: „Czy pani wciąż tęskni za Kornellą?“ I dodał pan jeszcze: „Niema czego żałować, to nie była wartościowa jednostka“.

Filasiewicz: Nie przypominam sobie.

Prokurator: Na punkcie honoru jest pan bardzo czuły?

Filasiewicz: Tak jest.

Prokurator: W rozmowie z matką panny X., gdy pana pytano, czy pan może jest sprawcą śmierci Kornelli, dał pan słowo honoru, że nie...

Filasiewicz: Nie pamiętam. Jeżeli tak było, to postąpiłem lekkomyślnie.

Prokurator: A może Kornella powiedział do pana: „Strzelaj się już raz!“?

Filasiewicz: Nie było tak.

Prokurator: Jak długo siedzieliście? Czy jasno było? ciepło?

Filasiewicz: Był lekki przymrozek.

„Półgłówek“ a „Alraune“ Ewersa.

Z kolei począł stawiać pytania **obrońca oskarżonego adw. dr. Pieracki.**

Dr. Pieracki: Czy w czasie pobytu w Zakopanem w 1924 r. powiedział pan pannie X., że pan ją kocha?

Filasiewicz: Tego słowa nie użyłem, ale miałem wrażenie, że ona to widziała.

Dr. Pieracki: Co to było za zajście między panem i Kornellą, gdy Kornella nazwał pana półgłówkiem?

Filasiewicz: Było to w czasie, gdy pewne korporacje studenckie urządziły awanturę na odczycie Ewersa w sali „Sokoła“. U państwa Łomnickich mówiono o tem. Ja powiedziałem wtedy, że czytałem Ewersa „Alraunę“, ale zdołałem ją przeczytać tylko do połowy. Kornella wyraził się na to, że tylko półgłówki czytają książki do połowy. Zażądałem od niego wyjaśnienia. On wówczas powiedział, że tak wyrażał się w gimnazjum jego profesor Grossman, a on jest innego zdania. Na tem wyczerpaliśmy sprawę.

Dr. Pieracki: Czy mówił pan kiedy komu o swoim zamiarze samobójczym?

Filasiewicz: Stanisławowi Klimkowi, z którym kolegowałem w klasie 2-giej gimnazjalnej.

Dr. Pieracki: Czy realizował pan kiedy zamiar samobójstwa?

Filasiewicz: Wolałbym o tem nie mówić.

Przewodniczący: Wypił pan truciznę, ale jej było za mało.

Dr. Pieracki: Czy Kornella nie mówił do pana: „Strzelaj, nie marudź!“?

Filasiewicz: Nie pamiętam.

Dr. Pieracki: Nikogo na cmentarzu nie było?

Filasiewicz: Nikogo.

Dr. Pieracki: Czy wie pan co o anonimie?

Filasiewicz: Nie.

Po zadaniu pytań Filasiewiczowi przez kilku z sędziów przysięgłych, przewodniczący odroczył rozprawę do dziś 9 godz. rano.

—o—

Sowiety projektują połączenie lotnicze z Polską.

Nowa linja powietrzna Kijów—Szepietówka.

(Telefonemat „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 24. września.

Z Kijowa donoszą: Rząd sowiecki postanowił **zaprowadzić bezpośrednią komunikację napowietrzną z pogranniczem polskiem.** Komunikacja ta będzie utrzymana codziennie na linji **Kijów—st.Szepetówka** (punkt pograniczny na Wołyniu). Ruch na tej linji ma się rozpocząć w najbliższej przyszłości.

Tajemnica śmierci jenerała sowieckiego — bandyty.

Dotychczas zdołano zaledwie stwierdzić właściwe nazwisko zabójcy Kotowskiego.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow., 24. września.

Z Moskwy donoszą: Tajemnica zagadkowego zabójstwa znanego dowódcy sowieckiego, byłego bandyty, Kotowskiego, dotychczas — mimo wytężonej pracy różnych „Czrezwyczajek“, nie jest wyjaśniona. Aresztowany zabójca Kotowskiego, jego długoletni adjutant, Majorow, nie tylko że nie został dotychczas stracony, ale nawet niewiadomo, kiedy i gdzie odbyła się przeciwko niemu rozprawa sądowa. Dochodzenia wyższych władz bolszewickich nie ustaliły, na jakiem tle i w jakich okolicznościach zginął osławiony Kotowski.

Natomiast stwierdzono, że **zabójca bynajmniej nie nazywa się „Majarow“,** pod którem to nazwiskiem utrzymywał morderca zażyłe stosunki z Kotowskim i był jego najbliższym pomocnikiem w dowództwie południową armją czerwoną. Wedle najnowszych danych, prawdziwe nazwisko brzmi **Samuel Fratkin.** Jest to osobistość o niezmiernie zagadkowej przeszłości rewolucyjnej. **Ręka mordercy bezwątpienie kierowała czyjaś wola lub rozkaz z zewnątrz Sowietów.** Oświadczenie Majorowa - Fratkina, że zabił Kotowskiego jakoby przez zazdrość, uznane jest przez władze sowieckie za bezpodstawne. Charakterystyczne, że centralny rząd sowiecki, obawiając się zapewne niespodzianych rewelacyj w toku przyszłej rozprawy, wydał rozkaz przeniesienia procesu Majorowa - Fratkina z Odessy do Moskwy, gdzie będzie się on toczyć przed wyższym trybunałem, najprawdopodobniej przy drzwiach zamkniętych.

✝
KAROLINA RACZYŃSKA
właścicielka dóbr
po krótkich cierpieniach zmarła we Lwowie dnia 23-go września 1925 r. przeżywszy lat 74.

Eksportacja zwłok z domu żałoby ulica Ziemiałkowskiego l. 14. na dworzec główny, odbędzie się dnia 25. września 1925 r. o godz. 11, rano.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w Zawałowie w sobotę, dnia 26. września 1925 r. o godz 10 rano, o czem zawiadamiają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych w smutku pogrążeni **Syn, córki i wnuki.**

pocałować dziewczę lekko w czoło, nie budząc, broń Boże!

— Wierzajcie mi, jak na spowiedzi mówię! Skromność i prostota panienki podziałała tak kojąco, iż żadnych innych nie miałem dla niej uczuć.

— Jak się tu rozebrać? — myślałem, drżąc na myśl, że p. Ethel mogłaby się nie w porę zupełnie obudzić...

I stałem bezradny, przyglądając się jej mimowoli.

Poruszyła się. Drgnąłem i... niewiele myśląc, tak jak stałem w ubraniu wdrapałem się na górną ławkę. Tu dopiero najostrożniej i jak najciszej rozłożyłem swą pościel, ściągnąłem kamasze, ubranie i... zarażony dobrym przykładem, ułożyłem rzeczy bardzo starannie u nóg łóżka. Przytuliłem się do poduszki i niebawem usnąłem zdrowym, mocnym snem młodzieńczym.

Nazajutrz, wczesnym rankiem zbudził mię lekki szelest. To miss Ethel już wstała. Nie ośmieliłem się nawet ukradkiem „zapuścić oka“. Jak mysz pod miotłą leżałem cicho — niespokojny wprawdzie i zdenerwowany.

Ach, nareszcie wyszła z przedziału. Zerwałem się na równe nogi i w 2 minuty byłem już ubrany.

W kwadrans potem, po uzupełnieniu toalety w lavabo, spotkaliśmy się w przedziale o dziennej jego postaci. P. Ethel zagaiła rozmowę bez cienia małostkowego jakiegoś zakłopotania.

Na miłej gawędzie o Paryżu, Bordeaux, podróżach, pogodzie — spędziliśmy resztę drogi.

W Paryżu, na peronie dworca d'Orleans, jakiś zuch rudowłosy wziął ją w ramiona i ucałował głośno w oba policzki.

Poczem p. Ethel zwróciwszy się w moją stronę, zapoznała mnie z niezbyt ciekawem „homo“.

Pan Edward Clarke, mój narzeczony... pan Dartiguelongue, mój towarzysz w sleepingu.

Rudziak przyjaźnie uścisnął mi rękę. Pożegnali się ze mną, wzięli się pod ręce i... tyle ich widziałem.

— No jakże, panie profesorze? Jak zakwalifikujesz moje w tych opałach postępowanie? Czy to nie jest kapitalne exemplum obyczajności?

— Ja myślę — poważnie odparł profesor — że byłeś tej nocy wyjątkowo zmęczony. Znużenie — to pewna odmiana obyczajności u mężczyzn.

Tłum. F. M.



UKOCHANA ZUZIA.

Podróżnik Schomburgk przywiózł z Afryki niezwykle mądrą i figlarną małpkę „Zuzię“, która podarowana berlińskiemu ogrodowi zoologicznemu, stała się ulubienicą publiczności.

Kurs oświatowy w Przemyślu.

Lwów, 24. września.

Z inicjatywy Związku Ziemianek i Tow. Szkoły Ludowej, w porozumieniu z lwowskiem Kuratorjum Szkolnem, odbędzie się w Przemyślu w Sali Sokoła przy ul. Dworskiego, w dn. 11, 12 i 13-go października 1925 r. trzydniowy Kurs Oświatowy dla inteligencji, poprzedzony wykładami z dziedziny gospodarczej, urządzonymi w dniu 10. października w tejże sali od godz. 9 rano przez Okręgowe Tow. Gospodarskie. Kurs obejmuje następujące wykłady i ćwiczenia: Sobota, dnia 10 października od godz. 9 rano wykłady p. inż. Polakowskiego, oraz innych prelegentów, z dziedziny: przemysłu domowego, handlu, ogrodnictwa, pszczelnictwa. Niedziela, dnia 11 października. Godz. 9 rano Msza św. w kościele OO. Franciszkanów, godz. 10: Otwarcie kursu w sali Sokoła. Godz. 11—13: Zadania pracy oświatowej w Polsce współczesnej wygłosi dyr. Stemler. Godz. 13 do 15: Przerwa obiadowa. Godz. 15—16: Ogród przy szkole i domu, panna Rosinkiewiczówna. Godz. 16—18: Formy i metody pracy oświatowej pozaszkolnej, dyr. Stemler. Godz. 18—19 i pół: Wieczornica — gry i zabawy towarzyskie. Poniedziałek, 12 października: Godz. 8 i pół do 10: Melodyka organizowania wykładów popularnych i pogadanek, dyr. Stemler. Godz. 10.30 do 12: Przysposobienie wojskowe rezerw, kpt. Dyszkiewicz. Godz. 12—13: Metodyka pracy przygotowawczej do wykładów popularnych, dyr. Stemler. Godz. 13—15: Przerwa obiadowa. Godz. 15—16: Technika i estetyka prelegenta, dyr. Stemler. G. 16—17: Wykład popularny z przeźroczami na temat: O potrzebie domu ludowego, dyr. Stemler. Wieczornica. Wtorek, dnia 13 października. Godz. 8.30 do 9.30: Związki młodzieży, ks. sekr. Matusz. Godz. 9.30 do 11: Bibljoteki i czytelnie, dyr. Stemler. Godz. 12—13: Organizowanie młodzieży, dyr. Stemler. 13—14: Informacje oświatowe. Pokaz wydawnictw. Zakończenie kursu.

Dla poinformowania PT. Nauczycielstwa szkół powszechnych, nadmieniamy, że urlopów udzielają Pp. Inspektorowie szkolni na podstawie okólnika Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 14. grudnia 1923 r. Nr. 16086/I. Noclegi i strona aprowizacyjna przygotowane. Osoby reflektujące na uzyskanie tych noclegów, prosimy o zgłoszenie się pisemne przed dniem 5 października do Inspektoratu szkolnego, ul. Grunwaldzka w Przemyślu. Należy przywieźć ewentualnie ze sobą koc do nakrycia.

Na kurs powyższy najuprzejmiej zapraszamy wszystkie Panie i wszystkich Panów, interesujących się sprawami oświatowemi w Polsce współczesnej.

Za Okręgowy Zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej: Prof. Władysław Tutek m. p. Za Związek Ziemianek: Feliksowa Drużbacka m. p.

Popierajmy cele Towarz. Szkoły Ludowej.

Walka o tanią książkę szkolną.

Fatalne skutki przemiany „Książnicy Polskiej“ na przedsiębiorstwo zarobkowe.

A płaci za to najuboższe społeczeństwo.

Lwów 25. września.

Dlaczego „Książnica“ zaszczytną i tak korzystną dla swoich celów formę kooperatywy zamieniła na kapitalistyczną Spółkę akcyjną?

Na pierwszy rzut oka wydaje się to dziwnem, tem dziwniejszem może, jeżeli się ma w pamięci słowa Dr. I. Piątka: **„Za najodpowiedniejszą prawną formę dla takiego przedsiębiorstwa („Książnica Polska“) uznano stowarzyszenie współdzielcze.** Współdzielnia będzie takie stowarzyszenie, którego **celem będzie dobra i tania książka szkolna.** Kapitał włożony w formie udziałów musi być odpowiednio oprocentowany, lecz **zysk kapitału nie może być głównym celem przedsiębiorstwa“.**

Więc jakto, najodpowiedniejszą formą kooperatywa, a jednak przemienia się ją na niezgodną z ideowym charakterem „Książnicy“ Spółkę akcyjną — choć się ma świadomość, iż **„kapitał wielki ma swoje wymagania, nie zawsze zgodne z dążeniami całego nauczycielstwa“?** (Dr. J. Piątek).

A więc rezygnuje się „z zachowania dla nauczycielstwa bezwzględnego wpływu na tok całego przedsiębiorstwa“ — wbrew nieraz stwierdzonemu faktowi, że „członek spółek kapitalistycznych troszczy się tylko o to, by z końcem roku dywidenda była wysoka, bo dlatego jedynie należy do spółki“.

Cóż skłania do takiej rozbieżności pomiędzy głoszoną zasadą a wynikającą z niej praktyką życiową? Czy troska tylko o rozwój przedsiębiorstwa? czy też może jakieś inne cele niewyjawiane, chowane w ukryciu?

Słowa a czyny.

Ta rozbieżność zamienia się w jawną sprzeczność pomiędzy słowami i czynami. Słowami zapewniało się nauczycielstwo, że „Książnica Polska“, która jako stowarzyszenie współdzielcze, mająca na celu jedynie wytwarzanie jak najlepszych podręczników dla szkoły polskiej — **nie myśli wyzyskiwać obecnych konjunktur handlowo - przemysłowych“** (r. 1920 Dr. J. Piątek) — a jednocześnie czyniło się przygotowania do przemiany na Spółkę akcyjną, tak rzeczowo i silnie zwalczaną i potępianą... słowami.

Szybkość działania spotęgowała ogłoszona dnia 29. października 1920 r. ustawa o współdzielniach. Okazała się niewygodna i krępująca dla jednostek żądnych wpływów i zysków. We współdzielni bowiem **członek Rady Nadz. nie może pobierać tantjemy każdy członek bez względu na ilość posiadanych udziałów ma jeden głos,** bilans musi podawać składniki majątku po cenie kupna lub kosztów własnych produkcji, a **roczna dywidenda, przypadająca na udziałowca, nie może przekraczać 2 proc. od sta ponad stopę dyskontu Banku Polskiego.**

Komu taniość produkcji leży na sercu, ten bez zastrzeżeń winien był w tej formie prawnohandlowej pomieścić swoją pracę i działalność. Komu jednak chodziło o to, by **„zarząd Spółki akcyjnej miał większą swobodę działania,** niż zarząd Stow. współdzielczego, **gdyż zarząd Spółki akc. nie potrzebuje się oglądać na swoich wspólników“,** ten musiał widzieć swój cel w Spółce akcyjnej. Ona dawała bowiem nieograniczoną swobodę działania, ona wyzwalała z pod kontroli członków, kontrolę zaś Rady Nadz. sprowadzała do wygodnych rozmiarów, zakreślonych wolą i ilością udzielanych informacyj przez Dyrekcję, a nadewszystko pozwalała na **przeszacowywanie majątku!** Ten ostatni wzgląd w dobie inflacji stawał się zaczynem fortun wszelakich grynderów i zawołanych rycerzy przemysłu. **Tu można było zrobić raz, ale gruntownie.** Dlatego to na prawo i lewo, jak grzyby po deszczu mnożyły się najróżnorodniejsze spółki akcyjne, które powstawały tylko na to, aby przy swem powstawaniu napełnić kieszenie i ambicje tworzących je grynderów.

Na tę drogę weszła też ideowa „Książnica Polska“. Z czyją stratą, a czyim pożytkiem, tośmy już wykazali. Szkoda tylko, że w tem wszystkiem tak biernie zachowało się nauczycielstwo szkół średnich, zgrupowane w Tow. naucz. szkół wyższ. Jakaś apatja, oparta o niezrozumienie sytuacji, pozwoliła rzucić cały majątek Tow. i cały jego tak chlubny dorobek kulturalny na zmienne flukty działalności grona jednostek, które zaślepione łatwem powodzeniem, ukazały swoje właściwe oblicza, prąc już jawnie do jak największych zysków i swobody.

Wszystkie hasła taniości produkcji książki szkolnej, wszystkie hasła współdzielczości, nagle przemianowano na kapitalistyczną żądzę zarobkowania. Wyznaczono sobie bajeczne płace, tantjemy, prowizje, zaczęto skupować domy, gromadzić inne zasoby, a jednocześnie rozpinać pajęcze sieci pośród wszystkich wpływowych osób, mających coś do powiedzenia w dziedzinie książki szkolnej, a zwłaszcza przy jej aprobacie. Zaszczytna firma T. N. S. W. torowała drogę tam, gdzie już nic innego, ani żaden inny środek nie mógł pomóc, tam skuteczną okazywała się firma ideowa T. N. S. W. Nikt nie wiedział, kto to poza nią się kryje, nikt o to nie pytał nawet.

I tak nastał czas żniwa i trwa szczęśliwie aż do chwili obecnej. Na Walnych Zgromadzeniach harmonja i spokój, dym wzajemnej chwalby i kadzideł zasłania wszystkie niedogodne wątpliwości. Dyrekcja sławi pod niebiosa pracowitą Radę Nadzorczą, ta ostatnia pomysłową i zabiegliwą dyrekcję, uchwalają sobie potem wzajem sute tantjemy i w harmonji rozchodzą się.

A za to wszystko płaci ubogie, wyniszczone społeczeństwo. Młodzież traci czas i długie godziny na przepisywanie całych rozdziałów z niedostępnych, z powodu drożyzny książek, a kilku bussiness'manów upływa za to w nadmierne dostatki, kpiąc sobie w duszy ze wszystkiego i wszystkich.

To istotnie zły i smutny objaw...

Czeski Landru.

Zbrodnie potwornego mordercy kobiet.

Dwie kochanki zamordował w Tatrach, trzecią oblał benzyną i podpalił.

Praga, we wrześniu.

Policja uwięziła niejakiego Jerzego Bazanta z Pardubic, który przed trzema tygodniami popełnił w Tatrach czeskich kilka morderstw.

I tak dnia 15. września zamordował tam wystrzałem z rewolweru swą kochankę, ograbił ją z wszystkiego, co miała przy sobie, a zwłoki ukrył pod kupą kamieni. Następnego dnia w podobny sposób pozbawił życia inną swą kochankę. Wreszcie dnia 17. bm. w polu pod Zracza wykonał zamach morderczy na niejaką Annę Richa. Powaliwszy nieszczęśliwą czterema uderzeniami młotka po głowie, dał do niej jeszcze dwa strzały z rewolweru, ograbił napadniętą, oblał ją benzyną i podpalił. Cudem prawdziwym Richa nie zginęła. Znaleziono ją dającą znaki życia i odstawiono do szpitala. Jest nadzieja, że ofiara napadu żyć będzie.

Największy hotel w świecie.

Nie będzie w nim wolno pić ani palić.

N. Jork, we wrześniu.

(+). Miljoner nowojorski Oskar Konkle przed 12 laty uczynił ślub, że jeśli jego chore dziecko wyzdrowieje, to on zbuduje dom na chwałę Bożą. Tak się stało, tylko że Konkle połączył praktyczność z pobożnością i buduje

olbrzymi hotel,

największy na świecie, a 10 proc. z dochodu oddawać będzie misjonarzom.

Koszt budowy tego olbrzyma wyniesie 14 milj. dolarów. Hotel będzie miał

5000 pokoi,

wysoki będzie na 800 stóp, czyli przewyższy słynny „Woolworth Building“. Będzie zawierał trzypiętrową salę modłów, szpital, bank, radiostację itd. Cena pokoju z całem utrzymaniem wyniesie tygodniowo 21 dolarów, czyli będzie na tamtejsze stosunki dość przystępna. Każdy lokator będzie się musiał jednak

zobowiązać na piśmie,

że nie będzie palił, ani używał trunków. Również ma być zabroniona sprzedaż gazet w niedzielę...

Matka walczy z panterą.

Obroniła dziecko, które jednak zmarło z ran.

N. Jork, we wrześniu.

(+). O niezwykłem zdarzeniu donoszą z Buenos Aires. Do farmy w pobliżu osady Irejo zakradła się pantera, która

zaatakowała dziecko

śpiące w kołysce. Matka przybiegła, usłyszawszy krzyk dziecka i nie namyślając się ani chwili, **z siła rozpaczy**

rzuciła się na panterę.

Wywiązała się zacięta walka, w której w końcu pantera uległa. Niestety, zwycięska kobieta, mocno pokąsana i podrapana, przekonała się, że dziecko tymczasem skonało z upływu krwi.

Tunel połączy Europę z Afryką.

Paryż, we wrześniu.

(+). Znany projekt zbudowania tunelu pod kanałem La Manche, któryby połączył Anglję z Francją, pobudził francuską Izbę handlową w Marsylji do wypracowania podobnego projektu dla cieśniny Gibraltarskiej. Tunel taki miałby wielką doniosłość dla Francji jako połączenie z kolonjami afrykańskiemi. Długość tunelu wyniosłaby 20—24 km., a głębokość około ćwierć kilometra poniżej dna morskiego. Oczywiście zachodzi jeszcze pytanie, jak się wobec tego projektu zachowają rządy hiszpański i angielski.

—o—

Ostra walka z komunizmem w Anglji.

Londyn, 24. września. (Tel. G. P.) „Daily Mail“ donosi, że podczas obrad między ministrem spraw wewnętrznych a kierownikiem policji rozważano sprawę podjęcia wielkiej akcji, zwróconej przeciwko komunistom. Postanowiono wydalić około 50 osób, obywateli rosyjskich i francuskich. Ministerstwo spraw wewn. poleciło sporządzenie listy cudzoziemców podejrzanych o agitację komunistyczną.

—o—

KRONIKA

TEATR WIELKI:
W piątek 25 bm. „Romans zeszytowy".
Sobota 26. bm. „Żydówka".
Niedziela 27. bm. (o 3.30 popoł.) po cenach do połowy zniżonych „Ucieczka mi przepióreczka..." Żeromskiego.
Niedziela 27. bm. (o 7.30 wiecz.) „Romans zeszytowy".
Poniedziałek 28. bm. „Romans zeszytowy".

TEATR NOWOŚCI:
Piątek 25. bm. „Lyzistrata".
Sobota 26. bm. „Taniec o północy".
Niedziela 27. bm. „Hrabina Marica".
Poniedziałek 28. bm. „Lyzistrata".
Początek przedstawień wieczornych o g. 7.30, popoł. o g. 3.30.

*

Teatr Wielki daje dziś wielce efektowną sztukę Karola Mere „Taniec o północy" w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu z pp. Zielińską (główna rola dramatu), dyr. Barwińskim, Kwiatkowskim i Stępowskim na czele.

Teatr Nowości wystawia dziś popularną i zawsze aktualną, pełną czaru i poezji, niezwykle melodyjną operetkę „Lyzistratę", w koncertowem wykonaniu naszego zespołu z pp. Grabowską, Kasprowiczową, Rylską, Skringerówną, Kuligowskim i Tatrzańskim w głównych rolach.

„Noc Antonji", świetna komedja Lengyela, ukaże się w sobotę i niedzielę, jako popołudniowe przedstawienie w Teatrze Nowości, po cenach do połowy zniżonych i niewątpliwie wypełni widownię teatru, zwłaszcza przy minimalnych cenach biletów.

*

Nowy sezon koncertowy otwiera we środę 30. bm. recitalem najznakomitszy skrzypek polski i artysta o międzynarodowej sławie **Paweł Kochański.** Program obejmuje szereg kompozycji nowych i we Lwowie dotychczas nie granych, akompaniuje dr. Edward Steinberger. Nazwisko Pawła Kochańskiego, jako pioniera muzyki polskiej zagranicą, niezrównanego odtwórcę dzieł Szymanowskiego.

*

---o---

Organizacja „Tygodnia Akademickiego" zatacza coraz szersze kręgi. M. in. projektuje się urządzenie loterji, któraby objęła całą Rzeczpospolitę. Przewidują wypuszczenie 2 mil. losów po 50 zł. Najwyższa wygrana 200 tys. Bardzo dużo fantów wartościowych.

Zbiórka na „Dom aktora weterana w Skolimowie". D. 28. września 1925 zwrócą się aktorzy polscy we Lwowie do znanego z ofiarności społeczeństwa lwowskiego, o skromną ofiarę dla Tych, którzy zdrowie i nerwy sterali w pracy dla sztuki polskiej. Wprawdzie zdajemy sobie sprawę, że zbiórki uliczne stały się chroniczną chorobą ulic lwowskich, jednak jesteśmy przekonani, że społeczeństwo lwowskie na ten cel rzuci skromną ofiarę zwracającym się do Niego po raz pierwszy ulubieńcom.

Wybory do Izby lekarskiej. Na podstawie art. 14. i 16. ustawy z d. 2. grudnia 1921, Zarząd Izby wyznaczył wybory do Rady Izby lekarskiej na okres trzyletni (1926—1928) na dzień 20. grudnia 1925. Lista uprawnionych do głosowania ogłoszona została w nr. 36./37. „Polskiej Gazety lekarskiej", nadto jest wyłożoną w kancelarji Izby (Lwów, Zyblikiewicza 23) i we wszystkich starostwach okręgu Izby.

Zrozpaczeni mieszkańcy ulicy Krakowskiej, mając przed sobą niezatarte jeszcze widmo strasznej katastrofy budowlanej, zwracają się tą drogą **do kogo należy z apelem**, — zabronić bezzwłocznie i bezwarunkowo przejazdu przez ulicę Krakowską szoferom ciężarowym aut z Zakładu oczyszczenia miasta i „Książnicy-Atlas". — Szoferzy ci, urządzają sobie ulicą Krakowską formalne wyścigi i powodują, że w czasie ich przejazdu tą ulicą na ogół wąską, domy doznają strasznych wstrząsów tak, że szyby u okien pękają, a naczynia kuchenne spadają. Nadomiar złego, w zniszczonym bruku tej ulicy powstały doły, które znacznie potęgują wstrząsy domów napawając mieszkańców zupełnie nieuzasadnioną trwogą.

(—) **Karabin i naboje na strychu.** P. Gronauwetter, zam. przy ul. Kopernika 8., zawiadomił wczoraj policję, że znalazł wczoraj na swym strychu podczas przeprowadzania robót konstrukcyjnych stary rosyjski karabin oraz 30 naboji. Przedmioty te policja zabrała i oddała do zbrojowni.

(—) **Nieszczęśliwe wypadki.** Do szpitala powszechnego przywieziono wczoraj zwrotniczego kolejowego Jana Markowskiego, zam. w Sygniówce przy ul. Kulparkowskiej 312., który przy upadku z drabiny przebił się nożem w bok. — Również wczoraj przywieziono Stefana Kuźmę z Podborzec, ucznia stolarskiego, który w fabryce „Liquora" odniósł rany na głowie i potłuczenia, skutkiem uderzenia deską.

(—) **Do arestów policyjnych oddano wczoraj:** Józefa Kseniowa, Mołkę Taubera, Marję Golinkę, Jankla Reisa i Sarę Reis za żebractwo, Minę Branies za kradzież torebki z 60 zł. w tramwaju „11" na szkodę Anny Chajnowej, zam. w Borszczowie, Władysława Zatwardzickiego, zam. Szkarpowa 18. za kradzież kury w Rynku na szkodę Małgorzaty Bechtlof, wreszcie Jana Kwietnika, oraz Kunegundę Ronich za włóczęgostwo.

(—) **Zwłoki noworodka na cmentarzu stryjskim.** Stanisław Juchim, praktykant sklepowy, zam. przy ul. Stryjskiej 46., zawiadomił wczoraj I. komisarjat P. P., że na cmentarzu stryjskim w zaroślach znalazł płód noworodka. Przybyły na miejsce lekarz dzielnicowy stwierdził, że płód jest płci męskiej, liczy około 4 miesiące i został porzucony przed kilku dniami. Za matką wszczęto poszukiwania.

(—) **Psota koleżeńska przyczyną nieszczęśliwego wypadku.** Wczoraj na pl. Jura 14-letniemu Karolowi Strohmowi, kolega jego nieznanego nazwiska, zerwał z głowy czapkę i rzucił na drzewo. Strohm nie chcąc wracać bez czapki do domu wydrapał się na drzewo, z którego jednak spadł na ziemię i doznał poważnych potłuczeń na całem ciele. Po zaopatrzeniu przez Pogotowie pozostawiono go w opiece domowej.

(—) **Upadek z rusztowania.** Wczoraj popołudniu na budowie lotniska wojskowego zdarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie w pewnym momencie zawaliło się rusztowanie, a pracujący na nim cieśla, a to: 44-letni Józef Rysiecki i 27-letni Stefan Chudzio spadli na ziemię i doznali poważnych obrażeń. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu im pomocy odwiozło obu do szpitala powszechnego.

Inkasent zakładu graficznego truje się wskutek utraty posady.

Lwów, 25. września.

(—) W zakładzie graficznym N. Degenstücka przy ul. Sykstuskiej 32, zajęty był od dłuższego czasu jako inkasent 33-letni Władysław Rzepiak. Onegdaj właściciel zakładu stwierdził brak kwoty 350 zł. i o sprzeniewierzenie jej posądził Rzepiaka i wskutek tego **zwolnił go z posady.**

Rzepiak znalazłszy się nagle na bruku z powodu podejrzenia o sprzeniewierzenie, sprawę tę wziął sobie nazbyt gorąco do serca i postanowił **pozbawić się życia.** Wczoraj kupił sobie aniliny, którą wypił w większej ilości, **doznając zatrucia.** Zawezwano Pogotowie, które po udzieleniu desperatowi pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala.

Truli psy, kradli kurtki i t. d.

Pokłosie jednej pracowitej doby złodziejskiej.

Lwów, 25. września.

(—) Marcin Poczapski, robotnik, zam. przy ul. Marcina 36, w realności N. Kalismana, doniósł wczoraj policji, że nieznani sprawcy struli wczoraj dwa psy łańcuchowe, aby dostać się do komórki, w której znajdowało się **około 8 worków mąki.** Donoszący jednak sprawców spłoszył. Policja zarządziła dochodzenia.

Jan Drahal, dozorca domu przy ul. Krakowskiej 48, doniósł wczoraj policji, że w składzie ubrań Rotha w tej realności znajdują się złodzieje. Na miejsce udał się natychmiast post. Klepnarek, który faktycznie w podwórzu tej realności zastał ukrytego Ignacego Zagórskiego, przy którym znaleziono skradzioną Rothowi kurtkę. Na komisarjacie Zagórski podał, że do składu dostał się za pomocą sztaby, którą oderwał kłódkę od rolety. Poszkodowany podał, że mu brakują 3 kurtki.

Straszna śmierć między wagonami.

Tragiczny zgon nieostrożnego fornala.

Zadwórze, 24. września.

(—) Wczoraj na tutejszej stacji wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą **ofiarę w życiu ludzkiem.** Mianowicie fornal z Zadwórza, Józef Szymków, lat 38, skutkiem własnej nieostrożności **dostał się pomiędzy dwa manewrujące wagony,** które w pewnej chwili zderzyły się, przygniatając nieszczęśliwego fornala. Ze zgniecioną klatką piersiową przywieziono go do szpitala, gdzie w kilka godzin później zmarł.

Z KRAJU

III. Ogólny zjazd adwokatów polskich w Poznaniu odbędzie się w d. 26.—28. września, a rozpocznie się w sobotę 26. bm. o godz. 11 uroczystem posiedzeniem inauguracyjnem w auli Uniwersytetu poznańskiego.

Kurs handlu drzewem i ziemiopłodami przy liceum handlowem Izby przemysłowo-handlowej w Bydgoszczy. Zadanie: wykształcenie zawodowe pod względem teoretycznym i praktycznym pracowników w dziedzinie handlu drzewem i ziemiopłodami oraz ich przetworów. Trwa 8 miesięcy (od 1. października do 31 maja), dzieli się na 3 trymestry i obejmuje wydziały: ogólno-handlowy, handlu drzewem i handlu ziemiopłodami. Zapisy przyjmuje dyrekcja Liceum handlowego w Bydgoszczy, Nowy Rynek 8., do 30. września.

Przeciętna cena miesięczna gazu ziemnego w Zagłębiu borysławskiem ustalona została przez Izbę handlową i przemysłową we Lwowie, w porozumieniu z Krajowem Towarzystwem naftowem, na podstawie faktycznie uskutecznionych transakcji na sierpień 1925 r. w wysokości 2.16 gr. za jeden metr sześcienny. Przy obliczaniu ceny gazu, przypadającego na udziały brutto odliczyć należy z powyższej ceny koszta zabierania gazu z kopalni, tj. koszta tłoczenia itp.

(Z) **Tajemnicze samobójstwo w Warszawie.** Wczoraj w godzinach wieczornych w Alejach Ujazdowskich na jednej z ławek znaleziono nieżywego mężczyznę zbroczonego krwią. Okazało się, że młodzieniec ten odebrał sobie życie strzelając dwukrotnie z rewolweru w skroń. Jest to o tyle charakterystyczne, że policja dotychczas nie zdołała ustalić osoby.

Zgon znanego humorysty. 23. bm. zmarł w Warszawie Franciszek Reinstein, znany humorysta, współpracownik tygodnika „Mucha" i kierownik działu satyrycznego w „Prz. Wiecz.". Pozatem Reinstein był znawcą zabytków m. Warszawy i napisał mongrafję o dawnych cechach warszawskich.

---o---

Głosy publiczne.

O autorstwo p. Dra Saula Jampolera.

Lwów, 24. września.

O Redakcji „Głosu Prawa" otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

Inseratem **zamieszczonym w** Nrze „Gazety Porannej" z 21. września br. na str. 5, p. Dr. Saul Jampoler, adwokat w Tłumaczu, zaatakował Redakcję „Głosu Prawa" z powodu, iż odnośnie do artykułu w „Głosie Prawa" pod nazwiskiem p. Dra Jampolera w kilku ciągach zamieszczonego p. t. „Nieżyciowość judykatury sądowej", uznaliśmy za stosowne zauważyć w dopisku do rozdziału końcowego (w zeszycie sierpniowym br.), iż artykuł ten **„opracowany w części wespół z Redakcją,** zdoła może wreszcie skłonić nasze autorytety rządowe, sądowe i naukowe do używotnienia judykatury".

Dr. Jampoler twierdzi, iż rzeczony artykuł został **wyłącznie przez niego** (sic!) opracowany, że przeto wspomniana wzmianka **pozbawiona jest w zupełności podstawy faktycznej (sic),** a tem samem jest **wprost nieprawdziwą (!)**

Wobec tego stwierdzamy, że współpraca Redakcji naszej polegała nietylko na udzieleniu autorowi całego szeregu wskazówek i pomysłów, jak artykuł ulepszyć uzupełnić, ulogicznić, lecz ponadto musiał redaktor nasz podjąć się — **oczywiście na podstawie upoważnienia ze strony Dr. Jampolera** — bardzo istotnego i wydatnego **przerobienia** niektórych części artykułu, gdy dwukrotne przeróbki Dr. Jampolera nie dopisały... Współpracy naszej zawdzięcza p. Dr. Jampoler szereg nowych ustępów, szczegółów i myśli, nie można zaś też pominąć mnóstwa przekreśleń dokonanych przez redaktora, a stanowiących ważną część współpracy w myśl zasady: „Darin, was er weise verschweigt, zeigt sich der Meister des Stils".

Znacznie więksi i bardziej znani od Dra Jampolera autorzy poczuwają się do obowiązku podziękowania w przedmowach lub dopiskach każdemu, kto choćby tylko podrzędną współpracą do danego dzieła się przyczynił. P. Dr. Jampoler natomiast podziękował Redakcji jedynie tylko swoim inseratem!... Do zamieszczenia atoli wspomnianego dopisku zaistniały dla nas ważniejsze pobudki. W toku ogłaszania artykułu doszły nas z poważnych stron głosy, z powodu których uznaliśmy za wskazane, nadać zapomocą owego dopisku artykułowi, który wszak i nas także tyle pracy kosztował — większej i chętniejszej poczytności od tej, na jakąby artykuł przez p. Dra Jampolera podpisany mógł był liczyć bez owego dopisku.

P. dr. Jampoler pragnie w końcu założyć się z nami o 500 zł. na cel dobroczynny, proponując rozstrzygnięcie zakładu przez dwóch arbitrów. W zakłady atoli można wchodzić wówczas tylko, gdy sprawa dla **obu** stron jest niepewna lub wątpliwa. Po naszej stronie jednak zachodzi najniewątpliwsza pewność. To też szkoda nam czasu na zakłady i wróżby o to, czy p. Dr. Jampoler pozyskał sobie rzeczonym artykułem tytuł do pełnej lub tylko połowicznej nieśmiertelności. Oświadczamy atoli, iż każdemu, ktokolwiek do nas w tym celu się zgłosi, umożliwimy wgląd do kilku jeszcze zachowanych części skryptu p. Dra Jampolera, do przeróbek redaktora, a niemniej też do kilku nie zniszczonych dotąd listów Dra Jampolera, uzupełniających wizerunek człowieka i jego dzieła.

Za Redakcję „Głosu Prawa" —
Dr. Lutwak m. p.

---o---

Wśród pism i książek.

„Małżeństwo". **Zofji Rygier-Nałkowskiej** wyszło nakładem Bibljoteki Dzieł Wybor., Lwów, Zimorowicza 5. Nałkowska jest doskonałą portrecistką psychiki kobiecej. Umie każdemu wydarzeniu w życiu kobiety nadać specyficzne piętno odrębności i wyjątkowości. Stylizacja jej wyławia z najbardziej błahego wypadku życia wysokie piękno i artyzm.

Cenny nabytek Miejskiej Straży pożarnej.

Dzięki nowemu samochodowi pożarowemu powiększy się bardzo wydatnie sprawność akcji ratowniczej przy pożarach we Lwowie.

Lwów, 25. września.

(jp.) Miejska Straż pożarna we Lwowie wzbogaciła się obecnie o **nowy nabytek**, który zaważy wydatnie **na sprawności lwowskiego pożarnictwa.**

Nabytkiem tym jest

samochód pożarowy

najnowszego typu, zakupiony w Anglji za kwotę 35 tys. zł. Wraz z kosztami przywozu, opłatą cła itp. stanowi to dla gminy **wydatek około 40 tys. zł.** (Nawiasem tu zauważyć należy, że mimo starań zarządu miasta, nie zdołano uzyskać od rządu zniżki opłaty celnej, która wynosi około 2 i pół tys. zł.).

Wydatek na samochód, jakkolwiek znaczny, opłaci się sowicie, bo **teraz dopiero będzie mogła lwowska Straż pożarna rozwinąć natychmiastową, wydatną akcję ratowniczą przy pożarze.**

Dotychczas akcja ta, mimo nienagannego pogotowia Straży pożarnej, musiała się spóźniać z tego powodu, że w beczkowozach można było dowieźć na miejsce pożaru tylko nieznaczną ilość wody, a po jej zużyciu trzeba była czekać od 20 do 40 minut na otwarcie hydrantów.

Celem bliższego zaznajomienia naszych Czytelników z tym cennym dla bezpieczeństwa miasta nabytkiem, udaliśmy się na strażnicę pożarną i pod uprzejmem przewodnictwem **naczelnika Ciećkiewicza** oglądnęliśmy dokładnie nowy samochód pożarny.

Wóz, ustawiony w remizie Straży pożarnej, **już zewnętrznie przedstawia się bardzo imponująco**, polakierowany na kolor karmazynowy i opatrzony bogato w lśniące części mosiężne.

Pierwszorzędną zaletą wozu jest jego

zupełna samowystarczalność,

to znaczy, że **może stanowić sam w sobie kompletny tabor pożarny.** Na jego wyposażenie składa się zbiornik **na wodę** umieszczony wewnątrz wozu, a obejmujący 1.200 l. wody czyli 2 i pół dotychczasowych beczek. W tyle wozu jest umieszczona pompa o wydajności 800 do 1000 l. wody na minutę, a **pędzona tym samym motorem, który służy do uruchomienia wozu.**

Wielką zaletą nowego wozu jest, że do uruchomienia pompy wystarczy

jeden człowiek,

to jest szofer, podczas gdy w dotychczasowych sikawkach ręcznych **trzeba było do tej pracy użyć 8 do 12 ludzi.** Uruchomienie pompy odbywa się w sposób bardzo uproszczony. Przy pomocy dźwigni wyłącza się napęd z motoru na tylne koła, a załącza się go na pompę.

Przy użyciu jednego prądu **wystarcza wody w zbiorniku na 12 i pół minuty**, co często już wystarcza do ugaszenia pożaru.

Prądów takich można przy odpowiednim zapasie wody otrzymać **dwa a nawet cztery**, a wysokość rzutu waha się między **20 do 35 m.**, zaś długość rzutu **od 40 do 50 m.**, zależnie od długości i przekroju wylotów.

Nad pompą i z tyłu wozu umieszczone są **3 zwijadła, mogące pomieścić 270 m. węży.** To jest ilość wystarczająca normalnie przy średnich i mniejszych pożarach. Do połączenia węży z hydrantem wystarcza także jeden człowiek.

Nad samochodem umieszczone rusztowanie **na drabiny, osęki**, a nadto posiada on siedzenie dla 8 ludzi, co pozwala na przewiezienie potrzebnego do akcji personalu.

Samochód jest nadto zaopatrzony **w elektryczny starter, elektryczne oświetlenie, oraz reflektor przenośny do oświetlenia pogorzeliska.**

Ze względu na stan naszych bruków, samochód jest zaopatrzony w koła o gumach dętych, aby unikać większych wstrząsów.

Próba chyżości samochodu na linji **Lwów—Grzybowice** wykazała, że samochód ten, ważący wraz z obciążeniem służbowem 5.650 kg., może rozwinąć na równinie

chyżość ponad 50 km.

na godzinę. Nadto w dziedzińcu Straży pożarnej odbyła się w obecności Prezydjum miasta i komisji dla Straży pożarnej

próba sprawności pompy,

która wypadła pod każdym względem zadowalająco. Ten pierwszy samochód jest sprowadzony na próbę, czy odpowiada należycie **warunkom lokalnym.**

W danym razie mają być stosownie do uchwały Rady miejskiej sprowadzone jeszcze **cztery dalsze**, co pozwoli na zupełne zautomobilizowanie lwowskiego taboru pożarowego.

—o—

Humor.



JAK PAN CHUDZIKIEWICZ
urzędnik X. klasy rangi przyjemnie spędził wakacje, nie ruszając się z domu, ani nie wydając pieniędzy.

Przymusowe obciążanie realności.

Jeszcze jeden sposób sanacji finansów.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 24. września. (Z.) W miejszych kołach politycznych krąży od kilku dni **uporczywie pogłoska**, że jednym z głównych punktów **najnowszego planu sanacyjnego p. premjera Grabskiego, ma być wprowadzenie przymusowego obciążenia nieruchomości miejskich do wysokości 20 proc. przedwojennej ich wartości**, co odpowiadałoby mniej więcej przeciętnie **połowie ich wartości obecnej.** Obciążenie to byłoby podstawą **do wydania listów zastawnych**, które zostałyby umieszczone **zagranicą**, środki zaś finansowe zdobyte w ten sposób, posłużyćby miały **do przeprowadzenia akcji sanacyjnej** zarówno w dziedzinie walutowej, jak też wogóle w dziedzinie gospodarstwa krajowego. Pogłoskę powyższą notuje korespondent Wasz **jedynie z obowiązku dziennikarskiego**, zaznaczyć jednak należy, że utrzymuje się ona **z wielką uporczywością.**

—o—

Turniej w piłce ręcznej o nagrodę „Gazety Porannej“.

Konferencja międzyklubowa. — Kwestja finansowa. — Lista sędziów. — Terminy rozgrywek. — Sprawa Związku Piłki Ręcznej.

Lwów 25. września.

Wczoraj o godz. 7 wieczorem odbyła się w Redakcji „Gazety Porannej“ zapowiedziana

konferencja międzyklubowa

delegatów drużyn, biorących udział w turnieju piłki ręcznej. Na posiedzeniu ustalono i uzgodniono szereg kwestji, jakoteż wylosowano

terminy rozgrywek.

Ze względów technicznych postanowiono rozpocząć rozgrywki dopiero **3-go następnego miesiąca.**

Stronę finansową

uchwalono załatwić w ten sposób, iż dochód z całego turnieju pójdzie do jednej wspólnej kasy, poczem zostanie rozdzielony na cztery równe części. Głównym kasjerem imprezy wybrano p. Wachmanna.

Równocześnie ustalono

listę sędziów,

która składa się z następujących panów: T. Kuchar, prof. Humen, Haber, Arnold, Woron, Grabowski. Panowie ci odbędą wspólną konferencję, celem ustalenia i ujednostajnienia przepisów.

Terminy rozgrywek

przedstawiają się następująco:

3. X. Lechja—Pogoń, sędzia p. Arnold.

4. X. Dror—Hasmonea, sędzia p. Humen.

10. X. Dror—Lechja, sędzia p. Woron.

11. X. Pogoń—Hasmonea, sędzia p. Grabowski.

17. X. Pogoń—Dror, sedzia p. Arnold.

18. X. Lechja—Hasmonea, sędzia p. Haber.

24. X. Pogoń—Lechja, sędzie p. T. Kuchar.

25. X. Hasmonea—Dror, sędzia p. Grabowski.

31. X. Lechja—Dror, sędzia p. Woron.

1. XI. Hasmonea—Pogoń, sędzia p. Grabowski.

7. XI. Dror—Pogoń, sedzia p. Humen.

8. XI. Hasmonea—Lechja, sędzia p. Kuchar.

Klub wymieniony na pierwszem miejscu jest gospodarzem. Ewentualne zmiany terminów, na podstawie obopólnego porozumienia, dopuszczalne!

Tak więc i najnowszy dział sportowy zostanie ujęty w pewne ramy. Wprowadzenie rozgrywek punktowych przyczyni się napewne, jak zwykle, do zwiększenia zainteresowania piłką ręczną szerszych mas.

Związek piłki ręcznej.

Kwestję zorganizowania związku piłki ręcznej postanowiono zająć się dopiero w późniejszej porze, po rozegraniu turnieju.

Król sportu hulaką.

Przepił już 200.000 dolarów.

N. Jork, we wrześniu.

(+). Jeśli u nas w Europie słyszeć się dają coraz częstsze utyskiwania, iż sport footballowy stał się właściwie zyskownym zawodem, w którym brylują poszczególne „gwiazdy“ niczem primadonny w teatrze, to w Ameryce stan ten przedstawia się jeszcze gorzej. Mistrze „baseballu“ są tam królewsko płatnymi artystami, mającymi swych „managerów“, tj. impresarjów.

Królem baseballu zwany jest słynny „Babe Ruth“, pobierający codzienną pensję wysokości 266 dolarów. Jest on przytem jednak niepoprawnym hulaką i w ostatnich 5 latach przetrwonił conajmniej 300.000 dolarów. Ostatnio znów jego manager nałożył nań karę 5000 dol. i zabronił grać do końca sezonu. Była to kara za pijaństwo, spóźnienia, niedbałość w grze i przekraczanie regulaminu.

Ano, nie zawsze sport jest idealnem zajęciem...

—o—

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 24 września.

Targ akcyjny średnio ożywiony. Kursa nie wykazują naogół zmian. Obroty także w kilku papierach od dłuższego czasu zaniedbanych.

Zwyżkę uzyskały jedynie papiery cukrownicze, Chodorów i Chybie, będące w poszukiwaniu. Za Chodorów, który zakończył kursem 2·95 (wczoraj 2·65) chciano płacić i 3 zł. przy większem quantum.

Nadto interesowano się Parowozami, których zaofiarowanie nie pokrywa w całości popytu.

Akcje handlowe, bankowe i papiery procentowe dla braku zainteresowania wzgl. korzystnych ofert, bez transakcji.

Tendencja niejednolita.

Usposobienie spokojne.

OBROTY W AKCJACH.

Lwów, 24 września.

Browary 7·75, 7·80, 785. Chodorów 2·85, 2·00, 2·95, 2.75. Chybie 3·60, 3·65. Cegielski 13, 13·50. Ćmielów 0·33, 0·34. Gafota 0·18, 0·20. Gazolina 0·90 Olkos 0·85. Parowozy 0·25. Zieleniewski 10·50.

Giełda zbożowa.

Lwów, 24 września

Ożywione obroty w życie i jęczmieniu, sporadyczne transakcje w owsie dotychczas zaniedbanym. Ceny owsa nieco silniejsze — Tendencja ustalona. — Usposobienie ożywione. Standarty na rok 1925: pszenica biała 735 gr., pszenica czerwona 760 gr., żyto 700 gr. jęczmień browar. 650 gr., owies 430 gr.

Pszenica krajowa ex 1925 21.— do 22.—, żyto małopolskie ex 1925 16.50 do 17·25. jęczmień małopolski pastewny —·— do —·—, owies małopolski 15·— do 16·—.

Giełda krakowska.

Kraków, 24 września. (Tel. G. P.) Pharma 1.10, Zieleniewski 10.20—10.30, Siersza górn. 2.10, Chodorów 2.40.

Giełda warszawska.

Warszawa, 24. września. (Tel. G. P.) Londyn 29.00, N. Jork 5.96, Paryż 28.33, Praga 17.74, Szwajcarja [illegible]35.68, Włochy 24.42, 8 proc. pożyczka 70.00, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa 391.69, pożyczka kolej. 85.00.

Znów poprawa kursu złotego.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 24. września. (Z) Z Wiednia donoszą: Kurs złotego na giełdach zagranicznych od wczoraj wykazuje pewną poprawę. Giełda zurychska, paryska, londyńska i nowojorska zajmują stanowisko wyczekujące. Kurs złotego w Pradze na wczorajszej giełdzie popołudniowej podniósł się na 5·53, czyli, że zupełnie nadrobił swoją ostatnią stratę. Po giełdzie tendencja była jeszcze mocniejsza. Przetrwała aż do wieczora. Wieczorem kurs złotego doszedł do 5·60—5·62. Również na giełdach wiedeńskich kurs złotego znacznie się poprawił, zarówno dewizy Warszawę, jak i efektywne noty. Płacono po 116·75 czyli o 50 punktów wyżej. W Nowym Jorku kurs złotego poprawił się z 17·50 na 17·75.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 24. września. (Tel. G. P.) Paryż 24·50, Londyn 25.10.7, N. Jork 518.1. Belgja 22.60, Włochy 21.12, Berlin 1238, Wiedeń 72.95, Praga 15.35, Warszawa 84.50, Budapeszt 0726, Białogród 9.21 i pół Bukareszt 2.51. Tendencja bez zainteresowania.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 24. września. (Tel. G. P.) Dolary 713, bułgarskie 5, marki niem. 168.28, angielskie 34.34, francuskie 33.44, włoskie 28.75, jugosłow. 1254, polskie 115.75—116.75, rumuńskie 3.45 i trzy czwarte, szwajcarskie 136.30, węgierskie 99.30, czeskie 20.95 i pół.

Akcje: Zieleniewski 124, Apollo 490 Fanto 180, Karpaty 111.7, Schodnica 125, Siersza 28, Kompas 18.2, Goleszów 380, Lumen 6.3), Nafta 101, Mrażnica 33—33 i pół, Tepege 50—6.1, Browary lwow. 100.

Obroty prywatne.

Lwów, 24. września.

Wczoraj tendencja znacznie zniżkowa. Kurs dolara spadł o 10 do 14 punktów. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 6·34 — do 6·36 — dolary kanadyjskie 5·85 — do 5·90·— korony czeskie 0·17·50 do 0.18 — leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.26·50 do 0.26·75 franki szwajcarskie 1·10 — do 1·12 — funty szterlingi 28·00·— do 28.20·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 24·20·— do 24·30·— 20 franków 22.80.— do 23·00·— 20 marek 28·20·— do 28·50·— 10 rubli 30·50·— do 31.50·—

SREBRO. Korona austr. 0.50·— od 0.52·00 5 koron austr. 2·60·— do 2·65·— floren austr. 1.28·— do 1·30·— rubel 2.05·— do 2·15·— kopiejki za rubel 1·00·— do 1·10·—.

Ceduła giełdy lwowskiej z dnia 24 września 1925.

Wartość nomin. Mkp.	[illegible] 1923 Mkp.	[illegible] Mkp.	Akcie z kuponem bieżącym	24 września płaca zł	gr	żądają zł	gr	transakcja
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	—	—	—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	—	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—		—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	—	—	—	—
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	65	7	95	7·75—7·85
1000	3000	25 gr	Chodorow	2	70	3	00	2·75—2·95
1000	2000	50 gr	Chybie	3	55	3	70	3·60 3·65
1000	800	30000	Cegielski	12	85	13	65	13·[illegible]0—13·50
1000	1000	2000	Ćmielów	—	32	—	35	0·33—0·34
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—	—	—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	17	—	21	0·18—0·20
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	—	85	—	95	0·90
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpalit					—
280	200	5000	Krakus	—		—		—
5000	15000	—	Marynia		—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski		—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.		—	—		—
1000	4000	—	Olkos	—	80	—	90	0·85
500	750	4 gr	Parowozy	—	24		26	0·25
500	200	1000	Pezet	—	—	—	—	—
350	175	—	Pocisk					—
1000	500	7550	Pokucie		—	—		—
500	350	20000	Polska nafta		—		—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.				—	—
10000	2500	—	Potęga				—	—
140	280	—	Rakszawa			—		—
500	300	860	Rohn Zieliński			—		—
200	140	—	Siersza elektr.		—			—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—	—	—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—		—	—	—
1000	—	1800	Tenate			—	—	—
700	700	20000	Tepege			—	—	—
1000	350	—	Tespy		—			—
140	280	—	Trzebinia		—	—	—	—
500	1000	—	Ursus					—
1000	1070	—	Zieleniewski	10	35	10	65	10·50
140	90	—	Impex			—		—
500	200	1500	Polski Glob					—
1000	520	45000	Polbat					—
1000	210	—	Polsot					—
140	240	4500	Tohan					—
500	300	—	Wawel					—
—	—	—	Kol. Hurtownia S. C.		—	—		—

ELEGANCKI frontowy pokój z całem utrzymaniem dla dwóch osób (studentki-studenci) do wynajęcia. Łazienka i fortepian ewentualnie do dyspozycji, ul. Zielona 32/I. drzwi 4. 5510

POKÓJ umeblowany lub nie dla kawalera na stanowisku, okolica poczty, poszukiwany. Zgłoszenia Administr. „Gaz. Por." dla P. B. 5322-3

URZĘDNIK przyjmie współlokatora do pokoju kawalerskiego. Zgłoszenia Administracja „Gazety Porannej" pod „S." 5322-4

POSADY POSZUKIWANE

2 grosze za wyraz.

POSZUKUJĘ zajęcia w godzinach popołudniowych jako pomocnik buchaltera lub korespondenta. Łaskawe zgłoszenia do Administracji pod „Praca". 5457-3

ABSOLWENT AKADEMJI HANDLOWEJ poszukuje posady. Zgłoszenia do Redakcji „Absolwent". 5453

„KANDYDAT" notarjalny rutynowany zaraz obejmie posadę. Zgłoszenia: Reklama Prasowa, Lwów, Chorążczyzna. 5409-5

ZDOLNY bufetowiec poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Zgłoszenia z podaniem warunków do Redakcji „Gazety Porannej" pod „Bufetowiec". 5423-4

ABSOLWENT jednorocznego kursu abiturjentów przy Akad. Handlowej, poszukuje posady biurowej. Dobre postępy z buchalterji, korespondencji i biegły rachmistrz. Zgłoszenia w Administracji pod „Schi". 5481-2

POSADĘ sekretarza niezależnej, sympatycznej damy, obejmie inteligentny pan. Administracja: „Paradoks". 5463-4

WOLNE POSADY

6 groszy za wyraz.

KUCHARKA z dobremi świadectwami potrzebna zaraz. Wiadomość: Halicka 21, u dozorcy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

6 groszy za wyraz.

MŁYN MUROWANY motorowy, przy kolei w dużem mieście, dobrze rentujący się, z powodu wyjazdu do sprzedania za małym wkładem. — **GOSPODARSTWO,** 28 morgów blisko kolei, budynki. — **REALNOŚĆ** okolica Łyczakowa, 12 ubikacji, sklep, wodociągi, podwórze. 3000 dolarów. — **REALNOŚĆ** okolica Gródeckiej, 9 ubikacji, wodociągi, łazienka, sad, ogród, 4 pokoje wolne, 4.200 dolarów. — **KAMIENICA** dwupiętrowa, śródmieście, komfort, 7 pokoi wolnych, 11.500 dolarów — sprzeda **AJENCJA „FORTUNA"** Friedrichów 8, telefon 34-64. 5478-2

KAMIENICE, wille, parcele w różnych punktach miasta. Kupno, sprzedaż załatwia Agencja **„Celeritas"**, Lwów, Jagiellońska 17. Telefon 47—97. 5444-3

3/4 CZĘŚCI I. piętrowej kamienicy przy bocznej Listopada, 2 pokoje, kuchnia, łazienka, wolne sprzeda Agencja „Celeritas", Jagiellońska 17. Telefon 47—97. 5461-2

WILLA w Ławocznem, 6 pokoi przy kolei, z ogrodem i lasem jednomorgowym, do sprzedania lub wynajęcia. Wiadomość Wyspiańskiego 36, I. piętro. 5401-3

FUTRO podbite tchórzami okazyjnie sprzedam. Pracownia kuśnierska Stoller, Rynek 37. 5332-4

10 zł.

kosztuje ćwiartka Lot:rji Klasowej. Ciągn. 1 klasy już 14 i 15 październ. Gł wygr. 400.000, kilkadziesiąt wygr. wielkich i 32.000 wygr. mniejszych. Cały los 40 zł., połówka 20 zł., ćwiartka 10 zł. Ze względu na zbliżający się termin ciągnienia prosimy się śpieszyć z zamówieniami. Plany gry i czeki pocztowe bezpłatnie. Dom Bankowy **Schütz i Chajes, Lwów,** pl. Marj cki 7 '505

Motory „Semi-Diesel" marki „Perkun" od 6 do 120 HP. otrzymały I nagrodę na wystawie w Paryżu, bardzo łatwe do obsługi. Maszyny młyńskie, Kamienie, Transmisje, Pasy, Gazę, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gatry, Piły, Prasy do oleju, Prasy do dachówek, Pompy i t. p. poleca **„PILOT", we Lwowie ul. Batorego 4,** 4829 Prosimy żądać prospektów.

KRAWATKI naprawiam, przerabiam. Tarnowskiego 3, II p. na lewo. 5116-10

KAPELUSZE wszelkiego rodzaju przerabia modnie tanio Topolnicka, Kopernika 1. 5052-4

DROHOBYCZ. List. S. R. do Stryja, sprawa fortepianu, przypadkowo zaginął. Proszę łaskawie powtórzyć treść. 5448-2

„PASSEPARTOUTS" do obrazów, sztychów, fotografij, wykonuje: galanteryjna introligatornia Krzywieckiego, Piekarska 12. 5447-5

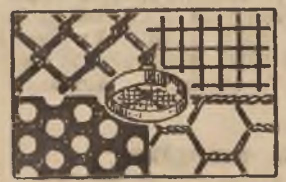
PANIE! Kapelusze welurowe białe i kolorowe przerabia na najnowszy fason Pierwsza Krajowa fabryka kapeluszy **Rudolfa Neuwelta,** Balonowa 3. Składnice: pl. Marjacki 8., Kazimierzowska 25., Krakowska 25., Gródecka 72. 4800-9

„ARGO"! „ARGO"!

TAKSOMIERZE

i „Chronhodografy"

do nabycia **„Auto-Koncern"** Halicka 5469 21. II. p. od 12 - 1 i od 4 - 5.



Ogrodzenia. Siatki druciane, metalowe. Najlepsza Gaza Szwajcarska marki „DUFOURA" 45 2 Rafy, Sita, Blacha dziurkowana. **I. KONRAD, Lwów, Pasaż Fellerów.**

UNIEWAŻNIA się zgubioną książkę wojskową na nazwisko Semkow Wasyl. 5475



DYWANY, CHODNIKI PORTJERY FIRANKI, KAPY, NARZUTY, LINOLEUM, CERATY, KOŁDRY, MATERACE, MATERJE na POKRYCIE MEBLI, PLUSZE, TAPETY. Własna pracownia dekoracyjna. S. WEISS Lwów, Sobieskiego 2.

SALONY SKŁADNICY RUDOLFA NEUWELTA zaopatrzone są w najnowsze **KAPELUSZE Damskie**

Najobfitszy wybór! Najniższe ceny! Doborowa usługa! pl. Marjacki 8. Kazimierzowska 25. ul. Krakowska 25. Gródecka 72.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Drohobyczu, dnia 21. września 1925.

OGŁOSZENIE.

Urząd Skarbowy Podatków i opłat Skarbowych w Drohobyczu podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia od Towarzystwa „Silva Plana" w Borysławiu zaległego podatku dochodowego, odbędzie się w dniach 29 i 30 września 1925 od godziny 9-tej do 12-tej rano w Urzędzie miejskim w Borysławiu licytacyjna sprzedaż 1.200 cystern ropy przechowanej w zbiornikach Towarzystwa „Petrolea", a nadto 2-ch samochodów osobowych.

Zajęte przedmioty można obejrzeć w dniu licytacji na miejscu sprzedaży.

Naczelnik Urzędu Skarbowego.

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę technika dentystycznego dla pracy w ambulatorjum Kasy.

Warunki następujące:

1) Obywatelstwo polskie,
2) nieprzekroczony 40 rok życia,
3) 10-letnia praktyka zawodowa,
4) curriculum vitae,
5) odpisy świadectw.

Płaca miesięczna wedle umowy. Termin do wnoszenia podań upływa z dniem 30. września 1925.

Tarnopol, dnia 22. września 1925.

5502 Przewodniczący Zarządu: Samolewicz.

KONKURS.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Tarnopolu rozpisuje niniejszem konkurs na posadę lekarza dentysty.

Warunki dla ubiegających się o tę posadę są następujące:

1) Obywatelstwo polskie,
2) prawo wykonywania praktyki lekarskiej,
3) dwuletnia praktyka w klinice dentystycznej,
4) nieprzekroczony 40 rok życia,
5) curriculum vitae. Płaca miesięczna wedle umowy.

Termin wnoszenia podań upływa z dniem 30. września 1925.

Bliższych informacji udziela Naczelny lekarz Kasy.

Tarnopol, dnia 22. września 1925.

5503 Przewodniczący Zarządu: Samolewicz.



L. 3223/25.

Brzeżany, dnia 24. sierpnia 1925.

ZARZĄD POWIATOWY W BRZEŻANACH ogłasza

KONKURS

na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Narajowie mieście oddalonego od m. Brzeżan 16 km., a do stacji kolejowej Dunajów 7 km.

Do okręgu sanitarnego należy 16 gmin z ludnością 13.016 mieszkańców.

Pobory według XII. kategorji płac urzędników państwowych wraz z ryczałtem kancelaryjnym i na objazdy służbowe.

Podania należycie ostemplowane należy wnosić do Zarządu powiatowego w Brzeżanach najdalej do dnia 30. października 1925 przy załączeniu 1) dyplomu lekarskiego, 2) metryki chrztu, 3) świadectwa przynależności, 4) świadectwa odbytej conajmniej 2-letniej praktyki lekarskiej.

p. o. Sekretarza **Roskosz** wr. Komisarz rządowy Starosta **Jakubsche** wr.

5498-2

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 430 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. [illegible]
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. [illegible]
Za granicą . . . . . . Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN KRZYŻANOWSKI